**Nr. 118.** We Lwowie, Piątek dnia 31. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

**Przedpłata wynosi:**

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**

Kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

**Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.**

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

**Cena prenumeraty** na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . 20 złr.
półrocznie . . . 10 „
kwartalnie . . . 5 „
miesięcznie . . 1 „ 70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego*:

rocznie . . . . 15 złr. — ct.
półrocznie . . . 7 „ 50 „
kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na **Szczutka**

całoroczną . . . 5 złr. — ct.
półroczną . . . 2 „ 50 „
kwartalną . . . 1 „ 25 „

Na **Chochlik** dwutygodnik illustrowany kwartalnie wraz z premją 2 złr. 50ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

**Lwów** d. 31. marca.
(Sprawy bieżące).

Nie byłoby wygodniejszego życia, jak w Austrji, gdyby żyć można samemi konceptami, to rozmyślnie, to lekkomyślnie puszczanemi. Do takich bąków zaliczyć wypada oba telegramy z Wiednia: o mającem wkrótce nastąpić mianowaniu ministrów dla Galicji i Czech, o przedłożeniach rządowych, które mają nadać Galicji obszerną autonomię (*Dz. P.* mówi nawet o „zupełnej prawie odrębności“), tudzież o mianowaniu dr. Banhansa na nowo ministrem rolnictwa i rokowaniach z pp. Lasserem i Plenerem. Druga pogłoska pochodzi z *Tagespresse*, która rokowania Hohenwarta z trzema tymi eksministrami z czasów Beusta, Auersperga, Taaffego i Hasnera tem motywuje, że daje się gabinetowi czuć zupełny prawie brak żywiołów parlamentarnych, gdyż tylko jeden Holzgethan jest członkiem Rady państwa (w izbie posłów). Wiadomość tę podaje *Tagespresse* jako pogłoskę, że zawiązano z tymi trzema panami rokowania, że wstąpienie dr. Banhansa do gabinetu jest prawdopodobne, że jednak i Lasser i Plener nie są od przyjęcia teki, a wreszcie, że decyzja wkrótce nastąpi. „Biedny gabinecie Hohenwarta! Taki młody, a na co zszedłeś!“ kończy *Tagespresse*. Zkąd wiedeńskie internacjonalne biuro korespondencyjne otrzymało wiadomość pierwszą co do ministrów dla Galicji, Czech i nadania nam obszernej autonomii — trudno się domyśleć. Nowe to biuro telegraficzne należy podobno do partji centralistów, którzy nie są wtajemniczeni w sprawki zakulisowe swoich menerów.

Przesadzilibyśmy jednak, gdybyśmy obu wiadomościom zupełnie odmówili podstawy. Ministerjum chce podobno okazać, że jakkolwiek nie wyszło z parlamentu i niema w nim żadnej swojej własnej partji, może jednak z tym parlamentem mocą swego talentu i sprytu rządzić. Dlatego cegłę po cegle urywa ze zmurszałego budynku większości centralistycznej, a zrobiwszy w niej wyłom przez oderwanie konserwatystów, stara się jeszcze pozyskać kilka znakomitości, które żadnej wprawdzie nie reprezentują zasady, żadnej idei, zawsze jednak należą do illustracyj zastępu centralistów. W gabinecie Hohenwarta ani Banhans, ani Lasser, ani Plener nie mogą odgrywać roli czynnej, ale na zewnątrz dodawaliby gabinetowi Hohenwarta nie małej siły. Między centralistami pozostaliby tylko Giskra, Herbst, Rechbauer, a zresztą Sturm, którzy ciągle z sobą toczyli spory, przeciw sobie intrygowali i intrygują. Zresztą pytanie, gdzieby się w gabinecie wszyscy trzej pomieścili: chyba że Hohenwart zostałby rzeczywistym ministrem prezydentem, a na jego miejsce Lasser ministrem spraw wewnętrznych; posadę ministra rolnictwa dr. Banhans już raz piastował — ale co zrobić z Plenerem?

Że Hohenwart bezpośrednio albo przynajmniej pośrednio agituje pomiędzy centralistami, dowodem są ostatnie artykuły pism półurzędowych, jak *Bohemia* i stary *Frmdbl.* Pierwsza podaje „z najwyższych sfer rządowych“ artykuł, usiłujący przekonać, że w decydujących kołach rządowych statecznie postanowiono na wszelki sposób trzymać się konstytucji. „Ogół krajów państwa, dla ujawnienia nietykalnej łączności, musi reprezentację w parlamencie centralnym, jak również każdy kraj pojedyńczy, dla strzeżenia swych właściwych interesów krajowych, reprezentację w swoim sejmie posiadać. Żadnemu rządowi niepodobna i nie wolno wstrząsać tą naturalną, konstytucyjną, i układem z Węgrami poręczoną podstawą, jeśli nie chce popełnić zbrodni na prawnym stanie Austrji, i wpędzić państwa w rewolucję. Czescy deklaranci, Radę państwa odrzucający, otrzymali z ust ministra prezydenta niedwuznaczną odpowiedź, że nie może i nie wolno mu ani na włos odstępywać od podstawy konstytucji istniejącej.“ Stary *Fremdenblatt* zaś pali nawet ministerstwu kazanie, że „rozszerzać kompetencję sejmów z uszczupleniem Rady państwa, byłoby nierozsądnie, — że ze względu na doświadczenia, jakie Niemcy zrobili w krajach, w których są w mniejszości, jest to więcej jak parlamentarną kwestją prawnopolityczną, bo żywotną kwestją narodową dla Niemców austrjackich, aby Rada państwa była silną reprezentacją centralną; że zatem kategorycznie trzeba wystąpić przeciw myśli przeniesienia średnicy ciężkości do sejmów, bo tem wpędzałoby się Niemców do opozycji narodowej, i nie pozwalają na to względy na zagranicę; — że zatem trzeba z tego stanowiska rozebrać przedłożenia, które ministerjum ma po świętach wnieść w Radzie państwa.“

Otóż oba te artykuły półurzędowe są zanadto namiętne, zanadto sprzeczne z tem, co minister prezydent osobiście i urzędowo oświadczał, aby je brać za coś więcej, jak za łapkę, na centralistów nastawioną — ale też dlatego samego są zanadto niezręczne, aby się centraliści na nie złapać dali. Co najwięcej, artykuły te mogą być pomostem ugodowym dla tych, co już gotowi nawet z hazardem skoczyć do obozu ministerjalnego. W tym względzie ciekawem jest ostatnie posiedzenie komisji rekrutacyjnej.

Wiadomość zaś pierwsza jest zapewne wysnutą z faktu, że rząd układa się z delegacją galicyjską, że rokowania z Czechami nie są zerwane, że artykuły organów Skrejszowskiego owszem wskazują, iż skrajny ten oponent, który nawet złożył swój mandat do sejmu, gdy sejm czeski uchwalał adres i memorjał do korony, chce steroryzować skłonnych do ugody deklarantów, że wreszcie na święta mają przybyć do Pragi ministrowie Schaeffle, Habietinek i Jireczek, pierwszy tylko w sprawach handlowo-przemysłowych, ale dwaj ostatni, jak zapewnia *Tagblatt*, aby prowadzić dalej rokowania z Czechami, i wyrozumieć, komuby można powierzyć namiestnictwo i marszałkostwo Czech.

Posiedzenie komisji rekrutacyjnej, którego uchwały są nam wiadome, odbyło się dość późno, tak, że nadeszło tylko krótkie sprawozdanie. Ciekawem jest, że dr. Banhans, jako sprawozdawca podkomitetu, nie postawił **żadnego** wniosku, i dopiero po długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Smolka, Seidl, Gross, Lasser, Sturm, Giskra, Figuly i Rechbauer (co który mówił, nie podaje sprawozdanie), odrzucono wszystkie stawiane w ciągu rozpraw wnioski (i tych nie znamy), a utrzymał się dawny wniosek, aby rządowi nie 56.041, ale tylko 54.660 rekrutów pozwolić (jaką większością, także niewiadomo). Rezolucję Rechbauerowską przyjęto większością tylko 7 przeciw 6 głosom, t. j. pp. **Banhansa**, **Lassera**, **Bäuerlego**, **Smolki**, **Firleja** i **Kovatsa** (z Bukowiny). Zresztą zapowiedziano wniosek mniejszości, a większość dopiero po długich sporach wybrała dr. Grossa (z Wels) na sprawozdawcę.

Uchwała Izby posłów z d. 28. co do Pogranicza dotyczy tylko wcielenia do Węgier dwóch pułków Waradyńskich, i 11. i 12. kompanii pułku Zlińskiego z obszarem 67 mil kwadr. i 168.536 mieszkańców (całe Pogranicze liczy 583 mil kw. i 1,160.000 mieszkańców). Za to wcielenie przyjmują Węgrzy o $^1/_{10}$ prct. większą kwotę na wydatki wspólne; po całem wcieleniu stosunek tej kwoty z pierwotnych 70: 30, zamieniony będzie na 68: 32. Przy ostatecznej ugodzie okręg Sichelbugski, który należy właściwie do Krainy a przy zorganizowaniu Pogranicza temuż został przydzielony, zapewne pozostanie na zawsze przy Węgrzech, podczas gdy anklawa Marienthal, leżąca w Krainie a należąca do Pogranicza, do Krainy wcieloną zostanie. Posłowie Daniło (z Dalmacji) i Costa (z Krainy) żądali w gorących przemowach, aby wysłuchano zdania reprezentacji Pogranicza. Ta jednak nie istnieje, a więc szło im o utworzenie takowej, której daremnie Pogranicze i Kroacja się domagają Rada państwa zresztą nie może się mieszać w wewnętrzne sprawy węgierskie. Dlatego wniosek Daniły, poparty przez prawe centrum, odrzucono. Sprawozdawcą był dr. **Czerkawski**, który po mistrzowsku wywiązał się ze swego zadania. Na mocy praw obowiązujących musiał odeprzeć wniosek Daniły, który już w komisji stawił Giovannelli, ale uczynił to z nieporównanym taktem, z uszanowaniem dla uczuć opozycji i Pograniczan, przyczem z powodu wzmianki dr. Costy o dyplomie październikowym rzekł:

„Podniesiono tu dyplom październikowy i wywiedziono z niego dla Pogranicza prawo być wysłuchanem w sprawie swego przyszłego ukonstytuowania. Otóż reprezentanci kraju, do którego należę, ubolewają nad wykładem, jakiego doznał ten dyplom w konstytucji lutowej; naszem zdaniem ten wykład jest źródłem wszystkich następnych zawikłań. I rezolucja galicyjska nie jest niczem innem, jak skutkiem zaprzaństwa, któremu uległ dyplom październikowy.“

Na posiedzeniu Izby panów d. 28 przyjęto konwencję względem uregulowania Wisły i Sanu, wraz z rezolucją, wzywającą rząd, aby według możności starał się o przeprowadzenie regulacji prędzej jak w 20 latach. Przyjęto także pozwolenie podatków na kwiecień.

Dnia 28 odbyło się posiedzenie **Sejmu** tryesteńskiego (jest nim Rada miejska) na którem wybrano br. Morpurgę posłem do Rady państwa.

*Narodni Listy* zbywają śmiechem podniesiony powyżej artykuł *Bohemii* i tak kończą: „Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych w r. 1787 poczęto budowę gmachu unii od fundamentów, a nie od dachu, tak też i tutaj, kto się chce pokusić o zbawienie państwa, musi począć budowę konstytucji jego od należycie utworzonych sejmów, a nie od dzisiejszej wiedeńskiej Rady państwa, o której sama gorliwie konstytucyjna *Presse* przed trzema dniami napisała, że „jest to zgromadzenie, któremu brakuje pierwszego żywotnego warunku każdego zebrania konstytucyjnego, tj. które nie jest żadnym parlamentem, ale tylko jakąś uorganizowaną wojną wszystkich przeciw wszystkim.“ I ten oto parlament, o którym tak piszą najgorliwsi jego zwolennicy, podaje rząd p. Hohenwarta za żywotny organ państwa, bez którego obejść się niepodobna. Na zdrowie!“

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego d. 27 powzięto w projekcie organizacji gminnej ważną uchwałę, którą nadano drobnej szlachcie głosy wirylne w sprawach gminnych; ale zaledwo 150 głosów przeciw 137, gdyż znaczna część prawicy głosowała przeciw. Tylko Peszt, za wdaniem się Deaka, otrzyma osobny statut gminny.

Wychodząca w Nowym Sadzie *Zastawa*, organ Mileticza, została na 3 miesiące zawieszoną.

## Zaburzenia w Rumunii.

Wypadki paryzkie górują dziś po nad wszystkiemi rozruchy, więc zaszłe w Bukareszcie nie zwracają należytej baczności opinii publicznej, a jednakże, jak błaha przyczyna wystarczyła na wywołanie wojny prusko-francuzkiej, bo były oddawna naprężone stosunki, tak również zaburzenia w Rumunii łatwo mogą rozrzażyć oddawna tlejące zarzewie, być wstępem do wojny, interesującej całą półkulę naszą. Mogą one przyspieszyć rozwiązanie tak zwanej kwestji Wschodniej.

Znienawidzenie rządów pruskich przez ludność rumuńską, jest dziś powodem istniejącego w księstwach Naddunajskich wzburzenia. Nadesłane przez Strousberga rządowi ks. Karola ultimatum z wyraźnym dodatkiem, iż rząd pruski potrafi wyjednać stawiane żądanie, roznamiętniło obrady Izby rumuńskiej, zatem zaś poszły inne demonstracje, nieprzyjazne Niemcom. Pruski pupil zmienił swych ministrów, rozwiązał Izbę, ale tem nietylko nie ułatwił przywrócenia spokoju, lecz przeciwnie rozniecił zarody anarchii. Dziś więc upadek Hohenzolerna jest bardzo bliskim, ludność najwyraźniej tego sobie życzy.

W świecie politycznym znajduje wiarę pogłoska, iż cesarz niemiecki jest nieczułym na los swego kuzyna i nie zamyśla protegować go, lecz przeciwnie prowokuje rozruchy w Rumunii. Interweniowanie w sprawie ks. Karola dla Prus byłoby w istocie trudnem — jedynie mogłyby one to uczynić przy porozumieniu z jednem z państw sąsiednich Rumunii. Na utrzymaniu jednak przy władzy swego pupila, ks. Bismarkowi nie wiele zależy, jeżeli zwlaszcza za to zdoła dla Prus zdobyć inne korzyści, może o wiele donioślejsze. Prawa ks. Hohenzollerna chętnie reprezentant cesarza niemieckiego sprzeda, jeżeli Moskwa zapewni mu inną kompensatę. Takie właśnie porozumienie prawdopodobnie istnieje między Petersburgiem a Berlinem.

Moskwa z wojny prusko-francuskiej umiała właściwie skorzystać. Zdobyta neutralizacja morza Czarnego daje jej podstawę do dalszych działań, o których zawsze marzyła, a dziś dziennikarstwo moskiewskie otwarcie wypowiada, iż rezultat konferencyj londyńskich nie czyni zadość interesom państwa Holstein-Gotorpów. Nie będzie więc zupełnie pozbawionem podstaw twierdzenie, iż Moskwa, od dawna sposobiąca się do wyprawy na Wschód, która jej ma na przyszłość zapewnić panowanie w Słowiańszczyznie, zechce skorzystać z wypadków paryzkich, jakie niepokoją rządy monarchiczne Europy i przy rozszerzeniu się zaburzeń w Rumunii, zajmie z wiedzą Prus księztwa Naddunajskie. Krok taki pociągnie doniosłe następstwa, wywołać musi przewrót społeczny południo-wschodu Europy, a wśród tego zadekretowana na śmierć od dawna przez silnych nieprzyjaciół Austrja, rozpaść się może.

Turcja zaniepokojona wypadkami, jakie miały miejsce w Bukareszcie, gromadzić poczyna nad granicą liczne zastępy swej armii, a podobno do gabinetów odniosła się o powstrzymanie grożącego niebezpieczeństwa. Moskwa przez lat wiele pracowała w południowej Słowiańszczyznie o zapewnienie pomyślnych następstw dla wyprawy przez zjednanie sobie licznych przyjaciół; w ostatnich zaś czasach z skrzętną przebiegłością starała się zniweczyć sympatję Serbów, Bułgarów i innych ludów dla Polski, przez pióra przekupnych dziennikarzy zohydzić emigrację polską, jak i w ogóle wszelkie dążenia Polaków. Słusznie więc Turcja obawiać się dziś może jej powodzenia, które zagraża również w wielkim stopniu Austrji-Węgrom, rząd jednakże monarchii Habsburgów, jakby z umysłu, w zamian starać się zgrupować około siebie siłę odporu przeciwko prusko-moskiewskim zachciankom, to on przeciwnie starannie uchyla się od tego co tylko mogło by wpływy prusko-moskiewskie umniejszyć, zdaje się, że zamyśla niewolniczą uległością zyskać od swych wrogów dla siebie pobłażliwość.

---

## Komitet inicjatywy
### dla poprawy organizacji społecznej.

— Dokąd człek był panie dobrodzieju, młody, niedoświadczony, to mu tam jeszcze kręciły się po głowie te wasze ideały o oświacie ludowej. Przypatrzywszy się jednak z blizka, co to jest chłop, poznawszy w praktycznem życiu, jaka u niego dzika, chytra i zła natura, musiały mi wywietrzyć z mózgownicy owe rojenia o możności jego ucywilizowania tak prędko. Nie krzywdzić go, obchodzić się z nim jak Pan Bóg przykazał, po ludzku, grzecznie, to rozumiem, — ale chcieć z chłopem w romanse się wdawać, to się nie opłaci. Tak, tak moi panowie, posłuchajcie mnie starego: kto się z chłopem brata, ten pewnie na dutka wyjdzie.

Tak mawiają ludzie praktyczni, gdy kto rozpocznie z nimi dyskurs o oświacie ludowej. Inni zaś mówią:

— Komuż tu u nas jest pracować nad dźwignięciem z wiekowego upadku moralnego tej bezdusznej masy, co się nazywa ludem? Z próżnego nie nalejesz — a gdzież u nas jest tyle inteligencji, aby nią obdzielić można te miliony, pogrążone w ciemnocie, gdzie cudotworca, co potrafi tą odrobiną chleba obdzielić wygłodniałe tłumy? Przecież policzmy się: więcej jak dziewięć dziesiątych ludności kraju potrzebuje oświaty elementarnej, a tylko mniej niż jedna dziesiąta z tej i tak nielicznej inteligencji czuje potrzebę dzielenia się swoją wiedzą i moralnem wykształceniem z tymi, co potrzebują tego. — Więc gdzież tu proporcja między ogromem zadania, a zapasem środków do jego przeprowadzenia! Pisać o potrzebie oświaty ludowej, palnąć o tem perę frazesów w jakiej mówce publicznej — na tyle znajdzie się u nas jeszcze dość ochotników, lecz takich jest okrótnie mało, co zechcieliby na serjo popracować dla moralnej korzyści, pogrążonych w apatji umysłowej tłumów. Po co zrywać się do lotu, jeżeli skrzydeł niema? Popatrzmy, ilu to u nas jest takich Ikarów, co to za młodu, „kiedy im jeszcze zielono było w głowie“, z zapałem porywali się do apostolstwa oświaty między nieoświeconą bracią, i na tem skończyli, że jak najprozaiczniej chlapnęli w kałużę samolubstwa krótkowidzącego, i dziś są ludźmi statecznymi, zapatrują się na życie arcypraktycznie, drwią z ideałów młodości, i szydzą z szaleńców, co nie mają innej roboty, jak turbować się o losy głupich chamów. Wszakżeż i to inteligencja — tacy ludzie zapełniają salę sejmową, marszałkują nie małej liczbie powiatów, i są powszechnie szanowanymi obywatelami.... Otóż lud sam nie chce waszej opieki panowie chłopomani, większość tak zwanej inteligencji wcale nie życzy sobie tego, abyście „psuli i tak już rozzuchwalonych chłopów waszą głupią oświatą“ — cóż wy więc zrobić możecie wśród takich okoliczności przy naszej słabości liczebnej?

Nie wiedzieć, która z tych opinij praktyczniejsza i mądrzejsza — na pozór obie są bowiem praktyczne i mądre, tak przynajmniej mniemają ci, co je wypowiadają.

Jeżeli jednak zechciałby kto wziąć je pod skalpel ściślejszej krytyki, ten musi przyjść do przekonania, że i jedno i drugie to pusta gadanina, bez istotnie rozumnego uzasadnienia. Są to mylne konkluzje, z błędnego pochodzące założenia. Prawdą jest bowiem, że ta garstka deklamatorów, co tytułują się przyjaciołmi ludu, ludu nie oświeci, że ich apostolstwo nie może pociągnąć za sobą doniosłych skutków, ale ztąd jeszcze nie wynika, aby dlatego, że ci ludzie dobrych chęci a nie wielkiej siły twórczej, niezgrabnie biorą się do rzeczy, już istotnie nic można było nic praktycznego przedsięwziąć dla sprawy moralnego i materjalnego podniesienia ludu. Z gruntu fałszywem jest mniemanie, jakoby koniecznie potrzeba mieć głowę zamroczoną marzycielstwem nietrzeźwem, aby czuć potrzebę tej pracy. Owszem, nie ma nic realniejszego jak ta zasada, że jeżeli społeczność nasza *in summa* ubogą jest w rozum, to że wypada pomyśleć o pomnożeniu naszego kapitału intellektualnego. Przecież w Szwecji, Szwajcarji, Czechach, Belgii, Prusiech, w Ameryce północnej i w innych krajach, gdzie oświata publiczna wysoko jest rozwiniętą, nie było tak od Adama i Ewy, ale i tam kiedyś włościanie byli „ciemnymi chamami,“ a „intelligencja“ była nieprzyjaciółką zbytecznego rozszerzania się rozumu, który poczytywała za artykuł bardzo niebezpieczny; a jednak z czasem zmieniły się stosunki, znalazła się dość szeroka droga do postępu, aby na niej mogli pomieścić się wszyscy synowie narodu bez wyjątków.

W umieszczonym w zeszłym tygodniu w odcinku *Gazety* artykule p. n.: **Przed nadaniem samorządu** wspomniano, że właśnie teraz, kiedy ma być u nas zaprowadzona administracja kraju, oparta na systemie reprezentacyjnym, w skutek czego bardzo znaczna liczba obywateli ze wszystkich warstw ludności kraju powołaną zostanie do czynnego udziału samoistnego w zawiadowstwie spraw publicznych, że teraz bardzo naglącą jest rzeczą pomyśleć o tem, aby jak największą liczbę indywiduów ukwalifikować do spełniania tych obowiązków z istotnym pożytkiem dla ogółu.

Dokąd nasza autonomia jest marną komedją, dotąd niebardzo nam jeszcze czuć się daje szkodliwość tego, że w naradach nad interesami ogółu bierze czynny udział prawie połowa takich funkcjonarjuszów, co się na tem nic a nic nie rozumieją, co siedzą na sesjach jak na tureckiem kazaniu. Cały nasz samorząd kończy się teraz prawie tylko na gadaniu, więc czy kto mądrze czy niemądrze rozprawia w autonomicznych ciałach reprezentacyjnych, mało z tego wynika skutków praktycznych. Ale kiedy autonomia ożyje na prawdę, kiedy na reprezentacjach autonomicznych spocznie na serjo cały ciężar zarządu krajem — jakiż będzie ten zarząd, jeżeli powołani do tego nie będą posiadali dostatecznej kwalifikacji?

Książki same przez się ani oświaty ani dobrobytu nie stworzą, więc upowszechnianie czytelnictwa między ludem nie zaradzi złemu, i istotnie, że ci co chcą samą tylko drukowaną bibułą rozpędzić ciemnotę i położyć koniec powszechnej biedzie u nas, grubo przeceniają swoje siły. Niema też nic naturalniejszego jak to, że po niejakimś czasie bezowocnego szamotania, zniechęcają się i tracą wiarę w pomyślny rezultat takiej pracy.

**Całą organizację społeczną naprawić potrzeba w ten sposób, aby usunięte zostały zapory, tamujące swobodę rozwoju intelektualnego lub materjalnego dobrobytu którejkolwiek warstwy ludności kraju.** Jeżeli wypleni się z zagonu chwast i gorczycę, pszenica już sama przez się pięknie wyrośnie: jeżeli w kraju usunie się te ustawodawcze, administracyjne i społeczne urządzenia, które przyczyniają się do utrzymania rozstrzelenia sił społecznych, apatji co do obowiązków obywatelskich, przeszkadzają rozwojowi gospodarstwa racjonalnego i przemysłu, nie dopuszczają do podniesienia się kredytu i w ogóle tamują postęp pod jakimkolwiek bądź względem, to wtedy ów ideał poetów, znarodowienie i uszlachetnienie mas ludu, sam przez się urzeczywistni się.

Jak powiedziano—garstka młodych amatorów nie zrobi tego, ale dziennikarstwo, sejm, władze administracyjne, rada szkolna, stowarzyszenia: przyjaciół oświaty ludowej, pedagogiczne, prawnicze — jednem słowem wszyscy, co umieją ocenić potrzebę pomnożenia liczby inteligentnych ludzi w kraju naszym, powinni zjednoczyć swoje usiłowania dla osiągnięcia tego celu. Robocie tej potrzeba nadać porządną organizację, należy ją prowadzić wedle pewnego wyrozumowanego planu — należy zastosować tu zasadę podziału pracy, aby każdy spełnił co do niego należy, nie włażąc w drogę innym pracującym: Towarzystwo prawnicze niech zajmie się dyskusją nad reformą ustawy gminnej, nad sposobem przeprowadzenia zlania władz autonomicznych z państwowemi, nad kwestją komasacji gruntów i t. d. Towarzystwo pedagogiczne i rada szkolna niech przygotowują materjały do projektu ustawy o organizacji wychowania elementarnego, niech zbiorą cyfry wartości kapitałowej dotychczasowego udotowania szkół wiejskich, niech obliczą jakiej normy wypadałoby trzymać się przy zaprowadzeniu podatku na cele utrzymania szkół ludowych, niech memorjałami i petycjami poprą te sprawy w sejmie, a współudział ich pewnie będzie pożądany dla ciała ustawodawczego, które nie potrafiło skleić ustawy drogowej tak, aby ją potem nie potrzeba było naprawiać, a z propinacją nie może sobie dać rady od kilku sesyj. Towarzystwa oświaty niech pomyślą o tem, aby nie istniały tylko od parady, a dziennikarstwo niech rozpocznie publiczną dyskusję o kwestjach wchodzących w ten zakres.

Raz rozbudzony w tym kierunku ruch, sam już później rozwinie się—chodzi tylko o pierwsze słowo zapładniające, o inicjatywę. Cel jest tu olbrzymi, obejmujący w sobie najrozmaitsze kierunki pracy publicznej, dlatego rzucono w poprzednim artykule, poświęconym tej sprawie myśl zorganizowania korporacji, złożonej z najpoważniejszych ludzi: z reprezentantów Towarzystw mających na celu upowszechnianie pożytecznej wiedzy, z posłów i fachowych znawców naszych sto-

# Rewolucja paryzka.

Nareszcie otrzymał Paryż to, czego się domagał od tak dawna — ma już swoją gminę. Nie uznaje jej wprawdzie rząd wersalski, ani Zgromadzenie narodowe, ale Paryż nie troszczy się bynajmniej o podobne uznanie. Możnaby powiedzieć, że samo Zgromadzenie narodowe jest do pewnego stopnia zależne dziś od komuny paryzkiej i znaczenie jego staje się bardzo nadwerężonem, komuna bowiem najpewniej odwdzięczy się Zgromadzeniu wzajemnem nieuznaniem jego.

Paryż, jak kalejdoskop, co chwila zmienia postać swoją. Raz trwoga wielka, chwytanie za broń, uderzanie na alarm, zamykanie nagle sklepów i to wszystko bez wyraźnej przyczyny, znowu za chwilę, nie więcej jak za parę godzin wyjaśnia się horyzont, trwoga znika, gwardja brata się z ludem. Ale i ta pogoda nie trwa długo, znów napływają chmury i znowu trwoga powstaje.

Co teraz będzie po obiorze gminy? Jakie stanowisko zajmie ona wobec Zgromadzenia i całej Francji, jakie kroki poczyni? Są to pytania, które mogą się rozstrzygnąć w sposób tak niespodziany i nagły, że bawić się w przypuszczenia pod tym względem, jest teraz przynajmniej rzeczą zupełnie zbyteczną.

Deputowani paryzcy, którzy wraz z dotychczasowymi merami i komitetem centralnym na własną rękę zarządzili wybory municypalne, rozesłali d. 25. marca w sobotę do wszystkich dzienników Paryża następujące ogłoszenie:

„Deputowani Paryża, merowie i adjunkci wyborowi na nowo instalowani w merostwach odpowiednich okręgów i członkowie komitetu centralnego federalnego gwardji narodowej, przekonani, że dla uniknienia wojny domowej i utwierdzenia rzeczypospolitej, potrzeba natychmiast przystąpić do wyborów, zwołają wyborców do kollegiów wyborczych na jutro, t. j. na niedzielę rano.

„Oddawanie głosów rozpocznie się o godzinie ósmej rano, skończy się o północy.

„Obywatele Paryża zrozumieją, że w obecnych okolicznościach powinni wszyscy wziąć udział w głosowaniu, ażeby głosowanie to miało charakter poważny, co jedynie potrafi spokój miastu zapewnić.

„Przedstawiciele Sekwany obecni w Paryżu

*E. Lockroy, Ch. Floquet, G. Clemenceau, Tolain, Greppo.*"

Tego samego dnia deputowani Paryża podali do odczytania Izbie następujące pismo:

„Panowie,

„Dowiadujemy się, że ogłoszenie podpisane przez większość merów i adjunktów Paryża, wzywa obywateli paryzkich, aby brali udział jutro w wyborach Rady municypalnej, (która w języku socjalistów nazywa się komuną; p. r.)

„Przypominacie sobie panowie, że na posiedzeniu pozawczorajszem ci merowie i adjunkci przybyli tu prosić was, abyście ich upoważnili do przedsiębrania środków, których zdawała się wymagać nagląca, najwyższej wagi sytuacja.

„Wczoraj z powodów, które rząd nazwał najwyższemi, ale których nie mógł, według mniemania swego dać wam poznać, rozprawy nad projektem merów uchylono.

„Otóż ponieważ krizys stawała się coraz bardziej naglącą, merowie i adjunkci coraz bardziej przekonani, że trzeba zaradzać temu bez zwłoki i na własną odpowiedzialność, sądzili, że nie można zostawiać dłużej Paryża bez Rady municypalnej, której cała ludność domagała się od lat tak wielu, i której dziś domaga się z niezaprzeczoną jednomyślnością.

„Przychodzimy więc do was, panowie, od imienia tych z kolegów naszych z reprezentacji Paryża, którzy od ośmiu dni dokładają wszelkich starań, ażeby uspokoić stolicę, i zaklinamy was, abyście uznali, że merowie i adjunkci, chwytając się z całą znajomością sprawy tego środka, którego wymagała najbardziej zastraszająca sytuacja, postąpili sobie, jako dobrzy obywatele."

„*Louis Blanc, Peyrat, Henri Brisson, Langlois, Greppo, Ed. Adam, Martin Bernard, Edgar Quinet.*"

Potrzeba wątpić, żeby Zgromadzenie przyjąć mogło przychylnie pismo podobnej treści. Dziwnie smutny widok przedstawia ta kupa niedołężnych ludzi, których wodzi za nos jak chce zręczny, ale już dobrze chwiejący się na nogach dyplomata — Thiers.

Ta powolność Thiersa najwybitniej okazała się w traktowaniu znanego wniosku Arnaud'a o sposobach porozumienia się z Paryżem. P. Peyramont prezydent komisji sprawozdawczej, nie szczędząc pochwał dla siebie i całej komisji pod względem pilności, pracowitości i umiarkowania, najnaiwniej oświadczył, że komisja poszła po radę do do pana Thiersa, i ten ją tak przeraził widokiem niebezpieczeństwa, jakie wywołać musi dyskusja nad podobnym wnioskiem, że komisja jednomyślnie postanowiła cofnąć się przed tem niebezpieczeństwem i zaklinać pana Arnaud, aby wycofał swój wniosek. Zjawił się i sam Thiers zaraz i zagadkowym językiem zaklinał Izbę, aby nie przyjęła dyskusji nad tym wnioskiem, ponieważ jedno nieostrożne słowo, mogłoby potoki krwi wywołać. Arnaud nie cofnął wniosku, ale Izba odłożyła dyskusję nad nim do lepszych czasów.

---

*Journal Officiel* paryzki wyjaśnia, w jaki sposób rozumiał swój wniosek dawniej postawiony, ażeby większa część kosztów wojennych przez samychże sprawców wojny była zapłaconą. Ocenia on na 170 miliardów sumę majątku bogatych posiadaczy Francji i powiada, że jedynym sposobem zapłacenia indemnizacji, jest konfiskata 3 do 4 procentów tych własności.

# Francja.

Ciekawą będzie dla czytelników próbka stylu czerwonych dzienników paryzkich. Jednym z najwścieklejszych jest bez wątpienia „*Pere Duchene*" naśladujący w gwałtowności poprzednika swojego z wielkiej rewolucji francuzkiej. W numerze z 2. Germinala 72 r. (22, marca 1871) tak się odzywa o jenerale Trochu:

„Ojciec Duehéne jest dziś zły, jak szelma, na tego przeklętego gapia Trochu, na tego jenerała od śmiechu, na tego nędznego zdrajcę, na tego klechę od nieszczęścia, który w Wersalu obelgi prawi na nasze dobre miasto Paryż, sprzedane przez niego.

„Tak, tak! ten bezczelny papla, ten nędzny posługacz Badinguet'a, ten słup zakrystyjny, sprzedawszy nas jak bydło na rynku, jeszcze nie wlazł do jakiej ciemnej nory w swojej Bretanii, aby tam mógł pożerać to złoto, które mu dał Bismark.

„Znów się ukazuje, ośmiela się mówić i to, ażeby usprawiedliwiać stan oblężenia.

„Ale nędzny tchórzu! wściekły zbiegu! morderco naszych braci, których rznąć pozwoliłeś Prusakom, albo którym kazałeś marznąć w rowach, albo których 22. stycznia w zasadce wydałeś na rzeź! czy nie masz ty pospolity zbrodniarzu (bougre) ani jednej kropli krwi ludzkiej w żyłach? Tylko święcona woda i żółć! Zabłocone zwierzę! ruszaj!...

„Nie zasługujesz na śmierć, nie! Za pospolity jesteś na to... Ale jeśli cię kiedy ojciec Duchene spotka, foutre! rachunek będzie krótki. Na publicznym placu ściągną ci spodnie i bić będą do krwi."

„Pamiętaj o tem!

„A tymczasem jenerale z papki, liżący patyny, kropiący wodą święconą, wynajmujący krzesła, szczurze kościelny z trychinami, trzymaj brzydką gębę w zamknięciu i udawaj umarłego."

Szkoda wielka, że ci rewolucjoniści z 1871, naśladując gwałtowność języka ojców swoich z 1793 nie naśladują ich dzielności w czynach.

---

Czytamy w *Birżewych Wiedomostiach*: Oto są niektóre szczegóły o człowieku, którego nazywają jenerałem Henry:

„Henry jest prostym żołnierzem 103 batalionu gwardji narodowej, i mieszka przy ulicy Maine. Różni się od swych kolegów chyba tylko jedną ekscentrycznością zdań. Zostawszy naczelnikiem oddziału komitetu centralnego, ciągle się tem chwali, lecz co to jest ten komitet centralny, gdzie się zbiera (od 18. marca zbiera się w ratuszu p. r.), kto prezesem jego, to wszystko Henry chowa w najgłębszej tajemnicy tak, że nikt z jego podkomendnych o tem nic nie wie. Henry powiada tylko, że komitet ten mający pretensję rządzenia Paryżem, zbiera się w jakimś woksalu — lecz poco, jaka treść jego obrad? — także nie mówi. Każdy co ciekaw, peroruje Henry, może sam się dowiedzieć. Przekonania tego improwizowanego jenerała także nie są znane; nawet sam 103 batalion, który wydał go na świat, nic nie wie w tym względzie, każdy po swojemu gubi się w zagadkach w tej mierze; mamy jednak fakt pewien, który doskonale charakteryzuje naturę tego tajemniczego komitetu, do którego wciąż się Henry odwołuje. Ośmiu gwardzistów ze 103 batalionu, ustanowiwszy sami siebie jako komisję wykonawczą, naszli mieszkanie swego dowódzcy, którym jest Polak Landeński (zapewne Edward Landowski, medyk, rodem z Lublina, a brat rodzony zesłanego na Sybir p. r.), domagając się, aby niczyich w świecie nie słuchał rozkazów jak tylko komitetu centralnego. „A cóż to jest ten komitet centralny?" — pyta szef batalionu z krwią zimną, która go ani na chwilę nie opuściła — „jeśli przyszle on mi rozkaz głównodowodzącego, lub rozkaz pochodzący od rządu, to w takim razie będę posłusznym; oprócz tych dwóch władz nie uznaję żadnych, i wszystkie rozporządzenia, jakie by doszły do mej wiadomości, niepochodzące od tych dwóch władz, uważać będę za niebyłe." — Jeśli tak, to żądamy, abyś pan podał się do dymisji", wzrzasnął jeden z deputatów. „Ani myślę!... „Zobaczemy!", odpowiedział dowódzca batalionu, i rozmowa przybierała coraz groźniejszą cechę. Członkowie komisji wpadają w coraz większy zapał. Zimna krew pana Landowskiego przyprowadza ich do szaleństwa i zaczynają się odgrażać. Widząc wtenczas, że żadne perswazje nie pomogą, dowódca batalionu zdjął rewolwer ze ściany, i poważnym, stanowczym głosem, powiada, że jeśli wnet się nie wyniosą zkąd przyszli, to będzie im we łby palił. Wiedząc z doświadczenia, że dowódzca ich nigdy nie żartuje, i na prawdę gotów spełnić co powiedział, wszyscy ośmiu tych panów natychmiast spełnili odebrany rozkaz."

Wiadomość więc podana przez *Dzien. Pol.*, jakoby Landowski miał wpływ na sprawy, kierowane przez centralny komitet gwardji narodowej, wydaje nam się nieprawdopodobną.

---

**Posiedzenie Izby posłów** z dnia 23 marca. (C. d.)

Dr. Rechbauer. Panowie ze strony przeciwnej przyznali się, że należą do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, dla tego też spodziewałem się, że będziemy sprzymierzeńcami we wszystkich kwestjach nie dotyczących narodowości. Odpowiedź ministerstwa nie jest jasną. W państwach absolutnych zadaniem jest ministerstwa przeprowadzać wolę monarchy; w państwach konstytucyjnych konieczną jest zgoda między ministerstwem a reprezentacją narodu.

Mowca rozbiera dalej myśl przedłożeń i działania prawodawczego sejmów, rozwija konieczność wykazania przez rząd planu swych czynności i spodziewa się, że prezto łatwiej będzie można osiągnąć zgodę między ministerstwem a reprezentacją, a w skutek tego i ów jedyny cel rządu: przywrócenie pokoju na wewnątrz.

Dr. Rechbauer podnosi następnie konfiskowanie dzienników często bez powodu, kwestję zakazu obchodu uroczystego zwycięztw pruskich, a wreszcie kończy temi słowy: Jako człowiek uczciwy wymagam od rządu, aby dał uczciwą i jasną odpowiedź, uprawnieni i zobowiązani jesteśmy chwycić się wszelkich środków, jakie nam konstytucja nasuwa, aby osiągnąć jasność co do postępowania rządu; korzystać powinniśmy z prawa pozwalania na pobór podatków i rekruta. Jest to środek niebezpieczny, ale przyjść może chwila, iż trzeba będzie chwycić się ostateczności, aby rząd zniewolić do mówienia. Nie będzie on głosował za przyjęciem budżetu, dopóki rząd nie przemówi. Albo lojalna uprzejmość, albo walka stanowcza! (Oklaski.)

Następnie przemawiali jeszcze deputowani Chlumetzki, dr. Weber i baron Kotz, mowy ich jednak jako niemające większego znaczenia pomijamy, a przechodzimy do odpowiedzi ostatecznej hr. Hohenwarta, który zabrawszy głos w końcu przemówił mniej więcej w następujący sposób:

Z pilną uwagą przysłuchiwałem się dyskusji, która się właśnie skończyła. Pierwszy mowca przy dzisiejszej dyskusji obrał sobie za punkt wyjścia program rządowy i starał się udowodnić, że czynności rządu wcale nie świadczą o szczególniejszej jego przychylności dla konstytucji; mowca przypomniał w tym względzie, że ja dawniej w tej Izbie nadmieniłem, iż rząd zaraz na wstępie zwołał Radę państwa, rozpisał uzupełnienie wyborów, przedsięwziął zamianowanie prezesa Izby panów.

Rzeczywiście powołałem się na to, ale jeszcze w czasie, kiedy podsuwano ministerstwu, że nieprzyjazne zajęło stanowisko do konstytucji i wtedy oświadczyłem, że takiego domniemania usprawiedliwić nie można przynajmniej dotchczasowemi czynnościami ministerstwa, wtedy to wyraźnie powiedziałem, że przytaczam okoliczności nie dla okazania zasług ministerstwa; następnie co do rozpisania wyborów uzupełniających i co do zamianowania prezesa Izby panów nie podniosłem bynajmniej tego, że się tak stało, ale, że sposób w jaki się to stało, odpowiedział życzeniom tak przyjaciół, jak przeciwników konstytucji.

Pierwszy mowca zwrócił uwagę, że w dzisiejszej sytuacji i to jest nader ważną rzeczą, dziennikarstwo rozsiewa ustawicznie niepokojące wieści, a szczególnie, że wieści te tylko na jedno stronnictwo oddziaływują niepokojąco. Sądzę, że wyjaśnić to jest bardzo łatwo, gdyby bowiem mowca bliżej się zastanowił nad temi dziennikami, to przekonałby się bardzo łatwo, że wszystkie są jednej barwy (oklaski z prawicy; lewica *Vaterland!*) Sądzę, że to łatwo zroznmieć można.

Dr. Rechbauer zarzuca nam postępowanie nasze z dziennikarstwem. Już dawno w tej Izbie wypowiedziałem moje zapatrywanie, że niezbędną jest rzeczą zastosować się do ustawy jak długo ona obowiązuje. Tem zapatrywaniem powodowany wydał mój kolega, minister sprawiedliwości owo rozporządzenie do prokuratorji. Moi panowie, szanujemy i cenimy wolność prasy i jesteśmy tego przekonania, że ten kto korzysta z wolności prasy, musi zarazem ponosić i jej niedogodności. Jednakowoż moi panowie mniemam, że i tutaj powinna być granica, której przekroczyć nie wolno w interesie państwa i moralności publicznej (wybornie! z prawicy). Nie myślę się wdawać dzisiaj w bliższe roz bieranie tej kwestji, ale ośmielam się polecić szczególniejszej rozwadze, czy też w tym względzie nie przekroczono u nas granic (głosy z lewicy: *Vaterland, Grazer Ztg.*; z prawicy: wybornie.)

Dr. Rechbauer zwrócił jeszcze uwagę na jeden przedmiot i temu jak mi się zdaje przypisał niepospolitą ważność. Tyczyło się to układów, jakie rozpoczęliśmy z członkami opozycji.

Ale ośmielę się zapytać, co się stało pod tym względem? Oto tyle, że rozmawiano z niektórymi przywódzcami stronnictwa czeskiego.

Myśmy na czele programu naszego postawili zasadę, że uważamy za jedno z najważniejszych zadań naszych przywrócenie pokoju wewnętrznego i połączenie dzisiaj w opozycji zostających stronnictw w interesie wspólnego celu, w interesie wspólnych działań.

Sądzę, że jestto cel, który każdy mąż stanu w Austrji na oku mieć powinien, a do którego tembardziej powinien dążyć każdy, komu w ogóle chodzi o utrzymanie i wzrost życia konstytucyjnego, gdyż ja przynajmniej mniemam, że my dopiero wtedy pozbędziemy się obawy o utratę życia konstytucyjnego, jeżeli nam się uda wszystkie narodowości w państwie doprowadzić do wspólnego życia konstytucyjnego (oklaski z prawicy).

Przedewszystkiem powinno być zadaniem polityki wewnętrznej, ażeby państwo nie rozpadło się na części.

Co do tego punktu mniemam, że zgadzamy się najzupełniej; i my nie życzymy sobie tego, ale życzymy sobie wzmocnienia władzy centralnej; wychodzimy jednak tutaj z tej zasady, że silna władza centralna jest tylko wtedy możebną, jeżeli się opiera na krajach zadowolonych, (oklaski z prawicy). Doświadczenia dotychczasowe przekonały nas o tem, że na dawniejszej drodze wzmocnienie władzy centralnej osiągnąć się nie da. (głosy z prawicy: wybornie).

Nie będę się zastanawiał dzisiaj nad stroną merytoryczną bezpośrednich wyborów, winienem jednak podnieść jedną tylko okoliczność. Kwestja ta nie jest nową, zastanawiały się nad nią wszystkie sejmy, a zapatrywania swoje, które nam przesłały i dyskusje, jakie nad tą kwestją tutaj w tej Izbie się odbyły, wykazały jak mniemam jasno, że nie tak prędko nadarzy się kwestja, którąby w takim rozmiarze była przedmiotem sprzecznych zdań rozmaitych stronnictw i rozmaitych narodowości, jak ta kwestja.

Uważam to zatem, za drugą sprzeczność jeśli od nas kto żąda, od nas, którzy postanowiliśmy działać ugodnie, ażebyśmy rozpoczęli dzieło ugody tem, co jest kością niezgody między stronnictwami (oklaski i głosy: wybornie! z prawicy).

# Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Dzisiaj po południu o pół do czwartej odbędzie się pogrzeb zmarłego 23. marca majora wojsk polskich, Leona Bietkowskiego.

Bietkowskiego znała dawniej i bardzo wielbiła i ceniła tutejsza młodzież akademicka. Był on w roku 1848 dowódzcą lwowskiej legii akademickiej i zyskał sobie wtedy powszechną miłość u młodzieży.

Uczeń szkoły podchorążych, był potem pierwszym instruktorem piechoty. Wielki książę Konstanty lubił go z powodu jego żołnierskich przymiotów, jako instruktora, który dzielnie umiał wykształcić powierzone mu pułki. Bietkowski wziął udział w powstaniu roku 1831, a po upadku uchodzić musiał z Królestwa.

Z taką gorliwością wziął on się w r. 1848 do ćwiczenia w broni i w ewolucjach młodzieży akademickiej lwowskiej. Niezmordowany był w tej czynności. Od świtu do ciemnej nocy, jedną kompanię po drugiej uczył.

Młodzież dzisiejsza powinna na jego pogrzebie zgromadzić się licznie, również jak i ci wszyscy, co pod jego rozkazami w roku 1848 stali.

Kondukt wychodzi z kamienicy, gdzie jest cukiernia Rotlendera.

Zawiązać się ma Lwowie stowarzyszenie czy klub panien, celem wspólnego kształcenia się dalszego. W klubie tym mają się odbywać odczyty, przez uczestniczki klubu miewane, i toczyć się mają rozprawy nad sprawami literatury, sztuki i nauk, w ogóle potrzebnych dla kobiet.

Pozawczoraj sfałszował *Dziennik Polski* telegram z Wiednia, nadesłany mu z biura, centralistycznym duchem przejętego „Internationales". Dodał do tego telegramu: „W sferach ministerjalnych głoszą", podczas, gdy telegram, którego odpis dosłowny otrzymała *Gaz.*, nie mówił nic wcale o źródle, zkąd wiadomość pochodzi. Sfałszowawszy zaś tak telegram poza wczoraj, *Dzien. Polski* na tym sfałszowanym ustępie usnuł nowy artykuł, podobnie jak na sfałszowanym telegramie o porozumieniu się ministerstwa z wiernokonstytucyjną większością osnuł aż dwa artykuły, wymierzone przeciw delegacji.

Na zgromadzeniu ostatniem Rady russkiej lwowskiej, jeżdżąca do Wiednia deputacja użalała się, że ich ministrowie zbyli ogólnikami o swej przychylności dla narodu ruskiego, lecz że od tego ministerstwa niczego spodziewać się Russcy nie mają. Zaproponowali więc, aby się udać do Rady państwa z petycją, tj. do większości wiernokonstytucyjnej. I w tym jednym celu zwołali Zgromadzenie. Mianowicie dr. Dobrjańskiemu na osobną wezwawszy go audjencję, minister Jireczek przedstawiał, że nie dziwi się księżom, iż nie znając ustaw, domagają się od rządu rzeczy niemożebnych. Ale dr. D. jako adwokat rzecz tę powinien był lepiej rozumieć i nie podpisywać memorjału i nie stawiać w tym memorjale żądań, którym rząd zadosyć uczynić nie może. Dr. D. zaś tłumaczył się, że on do memorjału i do deputacji przyłączył się jedynie *weil man in Ihn gedrungen.*

Zrobiwszy takie fiasko z swą deputacją do ministrów, Russcy więc teraz podali petycję do Rady państwa, oddając swoje „żełania" pod opiekę Giskrów, Herbstów itp. wiernokonstytucyjnych.

We Wiedniu między ministerstwem handlu a ministerstwem finansów toczą się rokowania, jakby ulżyć przyciśnionym finansowemi opłatami stowarzyszeniom przemysłowym, zaliczkowym, spożywczym itd. Minister handlu wydał więc okólnik do namiestników i szefów krajowych, aby mu przedstawili uwagi, życzenia i zażalenia tych stowarzyszeń jako materjału do tych rokowań. Szef zaś namiestnictwa galicyjskiego przez magistrat tutejszy wezwał owe stowarzyszenia, aby swe uwagi i życzenia przesyłały wprost i jak najspieszniej do ministerstwa handlu, powołując się przytem na reskrypt ministerstwa handlu z dnia 3. marca 1871 do liczby 123/hm.

**Lwów** 30 marca. (*F*) Niedokładnie *Gaz. Nar.* podała dziś daty o kupnie domu Karnickich przez kasę Oszczędności. Nie dr. Tarnawiecki był plenipotentem właścicieli dawniejszych, lecz jeden z kuratorów kasy Oszczędności. Więc targ odbywał się między naddyrektorem i jednym z kuratorów kasy Oszczędności, a kuratorja umowę zatwierdziła. I nie przez wysoką cenę kupna poniosła stratę kasa Oszczędności, lecz przez wysokie bardzo koszta restauracji. Wprawdzie przed samem kupnom dobijał pan R. targu o tę kamienicę o 6.000 złr. niżej niż kasa Oszczędności zapłaciła, ale cóż znaczą te 6.000 złr. w porównaniu kosztów restauracji, którą kupując wydelegowani na 15.000 złr. oznaczali, a która doszła kwoty 74.500 i jeszcze więcej kosztować będzie.

Chcąc bank czy kasę zaliczkową przy kasie Oszcz. urządzić, nie wystarczy istotnie jeden dyrektor płatny. Trzeba w samej rzeczy drugiego, lecz nie honorowego, pobierającego jedynie djety, a przytem nie fachowego. Zamiast opłacać djety naddyrektorowi, nierównie stosowniej byłoby, mianować dwóch dyrektorów fachowych, stale płatnych i wspólnie firmujących. Wtedy zakład mógłby istotnie czynność pożytecznie rozwinąć. Lecz zdegradowawszy regulaminem jedynego dyrektora na podwładnego urzędnika, wszelką władzę i w najdrobniejszych sprawach oddawszy naddyrektorowi, mającemu rozliczne własnego zawodu czynności, wkłada się pęta na zakład, unieruchomia się go.

Dzisiejsze walne zgromadzenie powinnoby sprawę tę rozpatrzyć i zmienić propozycje przyszłego urządzenia kasy Oszczędności, i dwóch dyrektorów zaprowadzić.

Jeszcze jedną niedokładność wyjaśnić muszę. Wniosek, aby zasiadający w zarządzie za każdą sesję płatni byli po 5 złr., upadł już w kuratorji. Na walne zgromadzenie więc pod uchwałę nie przyjdzie. Utrzymał się jedynie wniosek, aby naddyrektor pobierał djety.

— **Spis zmarłych** osób we Lwowie od 24 do 29 marca. Jan Bielowicz, pensjonowany oficjał, 71 l., na rozmiękczenie mózgu. Zofia Makarczuk, z ubogiego domu, 95 l., na ubyt schyłkowy. Paulina Fuciak, szwaczka, 18 l., na gruzlicę płuc. Józef Heinz, piwniczny, 36 l., na gruzlicę płuc, Karolina Winiarska, zarobnica, 40 l., na suchoty. Joanna Pastjan, zarobnica, 24 l., na ropnicę. Ahafia Zubrama, zarobnica, 45 l., na gangrenę. Bazyli Mucha, z 66. pułku, 22 l., na zapalenie płuc. Bazyli Duczak, z 80. pułku 22 l., na wodnicę.

— **Wiadomości djecezjalne**. Dnia 22. marca b. r. wprowadzony został kanonicznie na probostwo w Porębie spytkońskiej, powiecie bocheńskim djecezji tarnowskiej, opróżnione od 1 grudnia 1870 po śmierci śp. ks. Aleksandra Słowińskiego, dotychczasowy kapelan miejscowy w Chronowie ks. Józef Rozner.

Nieobsadzona w ten sposób kapelania w Chronowie w tym samym powiecie i djecezji, liczy 805 dusz, uposażenie jej stanowią 27 morgów ról i łąk w dobrej glebie tudzież 15 morgów lasu szpilkowego, kapitał indemnizacyjny wynosi 2830 zł., czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 257 zł., ku czemu fundusz religijny oprócz wszystkich podatków i dodatków plebańskich, dopłaca rocznie 58 zł. w. a., celem uzupełnienia kongruy na 315 zł.

Dnia 20 stycznia b. r. umarł zaś w Kuninie powiat żółkiewski djecezja przemyska gr. ka. pleban ks. Michał Baczyński.

Osierocone probostwo to liczy wraz z filjami w Borze i Cetuli 1911 dusz, a czysty dochód roczny obliczony jest na 192 złr. w. a. ku czemu fundusz religijny, oprócz podatków i t. d., dopłaca rocznie 123 zł., celem uzupełnienia kongruy na 315 zł.

Dnia 22. marca 1871 wprowadzonym został kanonicznie na probostwo w Pysznicy, o którego osieroceniu donosiliśmy niedawno, ks. Tomasz Grodecki, dotychczasowy profesor studjum biblijnego przy zakładzie teologicznym w Przemyślu.

*Gaz. Lwow.*

— **Czwarty odczyt publiczny** p. Józefy z Smigielskich Dobieszowskiej, opuścił prasę drukarską. Przedstawione w nim są usiłowania w kwestji rozwoju wychowania kobiety w naszym kraju, dwa zaś poprzednie przedstawiały usiłowania podejmowane za granicą, dla wywalczenia kobiecie bardziej niezależnego stanowiska w społeczeństwie. Piąty odczyt, mający w tych dniach opuścić prasę, przedstawi stan zakładów naukowych żeńskich w Polsce, szósty zaś i ostatni odbędzie się w sobotę o godzinie 3 po połnduin.

O ile wiemy, przedmiotem jego ma być edukacja samego siebie; prelegentka dotknąć zamierza o ile pożytecznem jest w edukacji czytanie książek, wykład matematyki, psychologii i nauk przyrodniczych i języków. Zatem wykład ten dotykać będzie już właściwej pedagogii. Prelegentka zwróci również uwagę na zarzuty, czynione jej odczytom przez niektóre czasopisma lwowskie i krakowskie, mogące przedstawić takowe publiczności w niewłaściwem świetle.

---

sunków społecznych, poświęconej specjalnie temu celowi, aby ująć w karby systematycznie obmyślanego planu wszelkie usiłowania, zmierzające do pomnożenia bogactwa inteligencji i podniesienia ogólnego dobrobytu materjalnego w kraju naszym, jakoteż dla dawania inicjatywy w przedsiębraniu nowych prac w tym kierunku.

Korporacja ta mogłaby może nazwaną być **komitetem inicjatywy dla poprawy organizacji społecznej.**

Wyliczono już raz agendy, jakie powinnoby przypaść w zakres czynności takiego komitetu. Zdaje się jednak, że zwięzła enumeracja ich ponowna nie zawadzi.

Oto mógłby do spełnienia celu swego istnienia zdążać komitet przy współudziale przychylnego sprawie moralnej emancypacji ludu dziennikarstwa i przez porozumiewanie się z innemi korporacjami drogą przedstawień i petycyj do decydujących władz rządowych i prawodawczych, jakoteż wszelkiemi innemi prawnie dozwolonemi środkami agitacyjnemi, które komitet uzna za odpowiednie — mianowicie:

*a*) Dołoży wszelkich usiłowań do przyspieszenia reformy ustawy gminnej w sposób więcej odpowiadający odwiecznym wyobrażeniom ludu o istocie „gromady" niż ustawa dotychczasowa, a oraz aby usunięty został podział gmin na włościańskie gminy i obszary dworskie;

*b*) w porozumieniu z krajowem towarzystwem pedagogicznem da pochop do rozbudzenia energicznej agitacji w tym kierunku, aby nauczycieli ludowych oswobodzono od materjalnej zawisłości od gmin i aby polepszono ich byt materjalny w ogólności — w tem przeświadczeniu, iż to dzielnie przyczyniłoby się do podniesienia użyteczności szkół ludowych;

*c*) roztrząsać będzie wszelkie inne kwestje, wchodzące w zakres oświaty elementarnej;

*d*) rozpocznie energiczną agitację o przyspieszenie stanowczego załatwienia sprawy hipotek włościańskich;

*e*) działać będzie w tym duchu, aby stopniowo zyskiwać umysły dla kwestji przymusowej kommasacji gruntów;

*f*) starać się będzie w odpowiedniej drodze o zaprowadzenie przymusu adwokackiego;

*g*) w nadziei, że wkrótce zaprowadzony będzie w państwie austrjackiem nowy kodeks cywilny, znoszący przymus dziedziczenia gruntów rustykalnych przez jedną osobę, komitet wpływać będzie w tym duchu, aby ten silnie u ludu zakorzeniony zgubny zwyczaj wyszedł z używania;

*h*) starać się będzie u wyższych władz sądowych o unormowanie w ten sposób administracji włościańskich funduszów sierocińskich, aby do czasu pełnoletności sierot zwyżka dochodów z ich posiadłości, pozostała po odtrąceniu słusznie obliczonych rocznych kosztów ich utrzymania, nie szła na rzecz opiekunów, ale aby lokowaną była na rachunek sierot;

*i*) wpływać będzie na to, aby obostrzone zostały środki zabezpieczenia mienia włościan od złodziei;

*k*) użyje odpowiednich środków, aby wpływać w tym duchu na stowarzyszenia, mające na celu oświatę ludową, iżby z ich istnienia o ile możności jak najwięcej wypływało praktycznego pożytku dla sprawy, której służyć mają

*l*) zorganizuje systematyczną agitację na rzecz zakładania gminnych kas pożyczkowych i włościańskich kółek gospodarczych;

*m*) czuwać będzie nad perjodyczną i książkową literaturą ludową i obmyślać będzie źródła i sposoby jej rozwoju.

— **Zaburzenia w Poznaniu.** *Dzien. Pozn.* pisze pod d. 24. b. m.: „Tutejsze dzienniki niemieckie ganiąc pozornie onegdajsze gwałty uliczne, starają się uniewinnić władzę policyjną i jej naczelnika, pana asesora v. Dallwitza, powtóre zwalić winę za nikczemne, a wyraźnie zawczasu przemyślane i głównie przeciw kupcom polskim skierowane bezprawia środowe, na obojętność, jaką Polacy okazywali w czasie wojny ostatniej przy objawach radości Niemców z odniesionych zwycięztw, manifestując natomiast na każdym kroku sympatję dla Francji. „Kto sieje wiatr, zbiera orkan!“ kończy *Posener Ztg.*, a mybyśmy odpowiedzieli: Kto złej sprawy broni, sam się potępia! Wywlekanie kilku odosobnionych drobnej zresztą wagi faktów, które przez ciąg ośmiu miesięcy wojny miały ze strony publiczności polskiej być popełnionemi, nie zrównoważy ani ponawianych bezustannie przez tutejszą prasę niemiecką zaczepek narodowości polskiej, ani gwałtów, jakich się dopuścił w środę motłoch uliczny, podniecany bezwstydnie przez osobistości należące do tutejszej inteligencji niemieckiej, z których kilka, jak nam donoszą, już jest podanych po nazwisku królewskiej prokuratorji, a zachęcany nawet przez oficerów, przechadzających się śród tłuszczy. Co do owej „spiesznej“ pomocy policji i „jej daremnych usiłowań“ o których opiewa *Pos.* i *Ostd. Ztg.*, dość powiedzieć, że Hotel du Nord, o kilkadziesiąt zaledwie kroków oddalony od gmachu policji, przez półgodziny był bombardowany kamieniami, kulami i palącemi się rakietami, z których dwie wpadły do pomieszkania p. pułkownika Skarzyńskiego, zanim się zjawił policjant. Gdy zaś właściciel hotelu p. Piotrowski odniósł się do p. asesora Dallwitza, zastępującego p. dyrektora Staudy, który bezwątpienia byłby umiał położyć tamę gwałtom, młody ten urzędnik z ironią rzekł do uskarżającego się, iż mu to zapewne nie wiele zaszkodzi, czyli innemi słowy, że mu dobrze zrobiono, skoro nie iluminował. Pozostawiamy każdemu bezstronnemu czytelnikowi ocenienie tej odpowiedzi urzędnika, któremu straż nad bezpieczeństwem mieszkańców jest powierzona. Jakże wobec podobnego traktowania sprawy ze strony p. Dallwitza można żądać, by jego podwładni sumiennie pełnili swą służbę? — Tyle tylko z naszej strony na uwagi tutejszych organów niemieckich o bezprawiach środowych.

„W końcu nadmienimy, że przez cały dzień wczorajszy przeciągały tłumy przechodniów obok poniszczonych domów, i że otrzymaliśmy jeszcze mnóstwo szczegółów o wypadkach środowych, których dla braku miejsca już nie zamieszczamy.“

— **Ze Śniatyna.** Dnia 5. kwietnia b. r. odbędzie się w Śniatynie w sali szkoły realnej o godzinie 11tej przed południem walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, na które podpisany zarząd wszystkich członków i szanowną publiczność uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Odczyt p. Jakubowicza: „O wodzie, jej znaczeniu i krążeniu wiecznem w przyrodzie.“
3. Rozprawa p. Dwernickiego: „Co stoi rozwojowi szkół ludowych wiejskich na przeszkodzie i jakie mogą być środki zaradcze przeciw temu.“
4. Wnioski zarządu i pojedynczych członków.

Od zarządu oddziałowego Tow. pedag. w Kołomyi dnia 26. marca 1871.

*Ks. A. Szankowski*, prezes.

— (*J. K.*) **Kołomyja** 19. marca. Niezliczone sposobności nastręczają się nam, obywatelom miasta do ciągłego korespondowania. Jak na teraz ograniczę się na tem, że tylko na niektóre sprawy zwrócę uwagę publiczności. Zacznę od administracji gminnej. Mamy lampy, które w dzień, zwłaszcza przy promieniach słonecznych wspaniale i w całej swej okazałości się przedstawiają; natomiast podczas wieczornego zmroku tak około 9tej godziny, światłość ich przedstawia się jakoby błędne ogniki, podług których stosując się idący do domu mieszkaniec, wstępuje mimowoli w nazgartywaną kupę błota jedną nogą, a nie mogąc jej już stamtąd wycofać brnie i drugą nogą po same kolana. I nic dziwnego; błoto bowiem pozgartywane w kupy po obu stronach głównych ulic, zamiast coby miało być wywiezione, leży nieuprzątnięte po całych tygodniach. NB. mówię tu o samym rynku i głównych ulicach. A cóż dopiero mówić o ulicach ubocznych i nieco odleglejszych, które samo sobie i Opatrzności Boskiej są pozostawione? Wprawdzie przyznać należy Zwierzchności gminnej, że pod jesień roku zeszłego kazała błoto pozgartywać na ulicy żydowskiej obok synagogi głównej, lecz czyli do dziś dnia te kupy błota po środku ulicy i tak dość wązkiej nagromadzone, zostały uprzątnięte, raczy się o tem szanowna Zwierzchność gminna przekonać. Jednakowoż radziłbym temu, którybу się o rzeczywistości tego faktu chciał przekonać, zaopatrzyć ich poprzednio w bardzo mocne pachnidło aptekarskie, aby go woń w tych ulicach z gnijącego błota się rozchodząca od razu nie zabiła, lub żeby nie dostał kataru, od któregoby go dopiero chyba rydel i motyka uwolniły.

Ze wszelkie koszta w tym względzie przez kasę miejską poniesione w tychże kupach błota są zagrzebane bezskutecznie, może każdy poświadczyć a zwłaszcza p. M. N., który jest kierownikiem czyszczenia a oraz ciemnego oświetlenia miasta naszego.

Złośliwi ludzie opowiadają, że przed dwoma tygodniami, komisja złożona z p. burmistrza i kilku radnych, jadąca dla zbadania miejsca, gdzieby rogatki na zaprowadzić się mające kopytkowe postawić, zagrzęzła z końmi i powozem w błocie na drodze do Oskrzesiniec wiodącej, tak że musiano mieszczan zarekwirować dla ocalenia życia ojcom miasta naszego. Drudzy zaś opowiadają, że w tymże samym czasie podczas obchodu pogrzebowego, spadła trumna razem z trupem w niej się znajdującym w błoto, a biedny nieboszczyk musiał jeszcze po śmierci błoto kołomyjskie gruntować.

Nadmienić jeszcze wypada, że temi dniami nastąpi mianowanie urzędników gminnych, na których konkurs był rozpisanym. Rozumie się, że nasi urzędnicy gminni są w największej obawie, czyli i nadal na swoich posadach się utrzymają lub nie. Wiedzieć bowiem należy, że wszyscy są podług dawnego systemu „nach dem alten Zopf“ prowizorycznie ustanowieni, tj. ot tak z dnia na dzień; a Radzie gminnej system ten bardzo przypada do smaku, aby trzymać zawsze urzędników w zawisłości od woli i upodobania **niektórych pp. radnych.**

W skutek ogłoszonego konkursu, jak to powyżej powiedziałem, podało się oprócz teraźniejszych urzędników miejskich bardzo wielu innych tak miejscowych jakoteż i zamiejscowych kompetentów na te posady. Rozumie się samo przez się, że już teraz każdy kompetent stara się o głos u pp. radnych, z czego wynika, że każdy z nich powodując się słusznością, ma jednego lub więcej kompetentów pod swoją opieką.

Czyli panowie A. M. i M. K., których sprawiedliwość jest nam dość znaną także i przy obsadzaniu posad konkursem ogłoszonych z uwzględnieniem dotychczasowych urzędników gminnych i miejscowych kandydatów, którym zresztą prócz tej jedynie wady, że nie mają szczęścia wyż wspomnionych panów mieć po swojej stronie nic więcej zarzucić nie można, i nadal tą samą sprawiedliwością powodować się będą lub nie, to czas pokaże. Mojem zaś staraniem będzie cały przebieg tej sprawy podać pod sąd publiczny.

— **Mrówki** zeszyt 12ty zawiera: Dalszy ciąg powieści współczesnej: Ojczym (przez J. N.) Chmurna dumka (przez Ludomira). Gertruda Komorowska (z portretem). Chrystus w cierniowej koronie. (Rzeźba Karola Eaura). Zegar sztrasburski (z ryciną). Kilka słów o krajowej Radzie szkolnej (dokończenie). Przegląd literacki. Od Wydawnictwa.

— **Le Patriote** zamieszcza obecnie w odcinku Więźniowie Orenburga Bronisława Zaleskiego w przekładzie francuskim. Dodać winniśmy, iż pismo to wydawane tak dla Francuzów jak i dla Polaków, zajmuje się jak najgorliwiej sprawami polskiemi i z równą troskliwością i ciepłem traktuje wszystkie sprawy nasze jakby swe własne.

---

— **Proces o rozbój i rabunek.** Jeśli szczęście człowieka stanowi praca obfita w korzyści, liczne potomstwo i możność zaopatrzenia tegoż w środki dające stanowisko w świecie — to zaiste sędziwy Mojżesz Rozenbaum, Złoczowskim zwany, pełne miał prawo liczyć się do ludzi, jak rzadko szczęśliwych. Nie wiemy, czem się trudnił Mojżesz za młodu; może zbożem handlował a może i nie. To tylko pewna, że mając upodobanie w rolnictwie, w Jezierzanach spory kawał gruntu nabył, dom i potrzebne budynki postawił, starszemu Nehemiaszowi gospodarstwo oddał, inne dzieci groszem zapomógł, jednego wnuka z żoną do siebie przyjął i spełniwszy tym sposobem wszystkie obowiązki, odpoczywał spokojnie po trudach, z rzadka już tylko dla rozrywki bawiąc się handlem z panami.*) Rozenbaumom wciąż dobrze się wiodło. Patrząc na to ciągłe ich powodzenie nie jeden im zazdrościł.

Dnia 28. stycznia 1866 roku wieczorem, Mojżesza syn, Nehemiasz, dość wcześnie wrócił do domu; wnuk Josiel dłużej się zabawił. Była to niedziela, chłopów nazjeżdżało się dużo a Josiel targował skórami i dlatego się dłużej zabawił. Młoda, 19letnia Chana Ester dobrze o tem wiedziała, a jednak była niekontentą. O godzinie 9tej wszyscy już spali; ona na wpół rozebrana na męża czekała. Dom Rozenbaumów stał na uboczu, w gołem polu; cisza dokoła, w domu i na dworze. Księżyc wysoko świecił na niebie, na prawo o sto kroków widać było miasteczko a na lewo, pięć razy dalej, czerniał się dwór pański. Młoda kobieta niecierpliwiła się coraz więcej; w bieliźnie podeszła do lustra i podjąwszy ramiona zaczęła ubranie na głowie poprawiać. Długo tak stała przed lustrem patrząc sama na siebie, nareszcie odeszła, siadła na łóżku, chciała się położyć, lecz nie mogła. Było jej czegoś przykro samej w nocnej tej ciszy. Wstała więc i przeszedłszy się na palcach, cicho wsunęła się do kuchni.

— Polko, Polko! a nie widać tam męża mojego? — szepnęła półgłosem. — Oj, Boże mój święty, jakżeż ja się zlękła — wzdrygnąwszy się z lekka krzyknęła dziewczyna. — A toż wam lepiej wiedzieć, jak mnie, kiedy on przychodzi.

„Prawda“, pomyślała sobie Ester i do siebie wróciła. I znów było cicho jak przedtem, w domu i na dworze. Nakoniec, koło 10tej, nadbiegł Josiel; drzwi na rygiel zasunął, garść miedziaków i kilka guldenów, nie licząc, na komodę cisnął i w chwil parę ostatnia świeca domu zagasła.

Wszyscy spali; jedna tylko Polko Pilchów, służąca, długo zasnąć nie mogła. Skórczyła się we dwoje, nakryła się z głową — lecz to nic nie pomogło. Czegoś jej było straszno w tej ciszy, w tę noc jasną, w tem osamotnieniu, w jakiem stał dom Rozenbaumów. Chociaż mąż Chany dawno już był przyszedł, ciągle zdawało się jej wszakże, że jeszcze nie przyszedł, że lada moment czyjeś kroki posłyszy i że, tak jak Chana Ester przed godziną, na palcach wsunie się ktoś do kuchni. Nareszcie powieki Polki się skleiły, lecz spała jakby czuwając, i naraz zdało się jej w tym półśnie a półczuwaniu, że brzękła szyba jednego z okrągłych w sieniach okienek. Polka drgnęła, dech jej zajęło i prawie martwą była. W sieniach wyraźnie dawało się słyszeć czyjeś stąpanie. Wkrótce drzwi powoli skrzypnęły, do kuchni cicho wsunął się człowiek ogromnego wzrostu, w kożuchu a na wierzchu siermięga, broda obwiązana chustką, w baraniej czapce, z siekierą w ręku, a za nim drugi, trzeci i czwarty, aż do siedmiu, i kuchnia była pełną. Dziewczynie włosy na głowie stanęły.

— Cyt, ne kryczy! — syknął pierwszy który wszedł do kuchni, nagiąwszy się nad stretwiałą ze strachu dziewczyną. — Nas jest dwunastu. My tobie nic złego nie zrobimy; jeśli krzykniesz, to będzie oto jak!... — I tu ostrze siekiery przyłożył do gardła.

— A stara ty, czy młoda? — dodał w tejże chwili. — No, gadaj; nie bój się.

Polka ledwie zdołała wyjękać, że jest dziewczyną.

— Dobrze; ot tych dwóch na początku ciebie popilnuje.

I zostawiwszy dwóch koło łóżka, herszt zbójeów z czterma innymi szedł dalej.

W tejże chwili w sąsiednim pokoju, zajmowanym przez Nehemiasza, żonę jego Soblę i dziewięcioletnią ich córkę Rońcię, wszyscy się przebudzili. Przestraszony Nehemiasz dorozumiawszy się co się dzieje, zeskoczył w koszuli, drzwi na króczek zamknął i chciał wyskoczyć przez okno, by biedz do miasteczka o pomoc! Było już za późno. Herszt zbójów drzwi wywalił, i zanim Nehemiasz krzyknąć zdołał, palnął go obuchem; Nehemiasz jak snop runął na ziemię a inni rzucili się na Soblę, zbili ją nahajami i zaczęli dusić. Aby nie krzyczała dużo, herszt i tę ciął siekierą w czoło.

Słysząc niezwykły rumor po drugiej stronie domu, Mojżesz i wnuk jego Josiel, z początku sądzili, że ktoś nagle zachorował. Udał się więc najpierw Mojżesz do syna. Zbójcy oszczędzili mu połowę drogi. Kilka cięć siekierą wystarczały aż nadto, by powalić starca bez przytomności, co widząc Josiel krzyknął na żonę, by uciekała a sam rzucił się naprzód. Niedługa z Joślem była rozprawa; jednej chwili cały we krwi leżał koło dziadka, a zbójcy werwali się do pokoju Chany Ester.

Oszalała z przestrachu młoda kobieta, rzuciła się do nóg hersztowi.

— Hde hroszy, howory, hde hroszy, psia wiro — groźnie zawołał tenże raz, drugi i trzeci smagnąwszy ją batem przez plecy.

— Wszystko, wszystko oddam... o, te kufry, te... Bierzcie wszystko... Ach, mój mąż, mąż!... jęczała wijąc się u nóg hersztowi i za ręce go chwytając, a tymczasem zbóje do kufrów dopadli. — Panie panie co robisz!... Ja twoje nogi, twoje ręce całuję... Życie tylko daruj... Mąż mój, mąż, och! i nie mogła już nic, bo zbój rękę z jej dłoni wyrwawszy, podjął do góry siekierę, uderzył, i Chana Ester potoczyła się zemdlała.

Raz zadany Chanie Ester widać, że nie był dobrze wymierzony; w kilka minut bowiem otworzyła oczy i widziała wszystkich pięciu rozbójników, jak zgięci nad kufrem, szukając pieniędzy i klejnotów, przerzucali suknie i bieliznę. Nie wiele już brakowało, by się mogli dobrać do pożądanych rzeczy na dnie kufra schowanych, gdy jeden ze zbójów, zostawionych na dworze pod oknem na warcie, wpadł do izby i krzyknął: „Zaberajmy sia, bo wże jeden utik!“

— Nazad, nazad, do stu par czortiw! — wrzasnął jak wściekły herszt zbójców. I niech ich piekło pożre!...

Ten który uciekł, był to Nehemiasz; pomimo okropnej swej rany na głowie, Nehemiasz wkrótce oczy otworzył, i widząc przez sieni pięciu zbójców, zajętych rabunkiem a dwóch pilnujących Polkę, skorzystał z tego, podniósł się i drzwiami od frontu wyszedł niepostrzeżenie, biegnąc jak mógł najprędzej w kierunku miasteczka. Jak to powiedzieliśmy, miasteczko na szczęście było niedaleko i w minut parę Nehemiasz rozbił okno w chałupie Faiwela Silbersztеina wzywając pomocy. Nim jednak ludzie zdołali nadbiedz, zbójcy już znikli. Zostawili tylko powróz i jeden buczek. Buczkiem nazywa się kij długi przynajmniej na dwa łokcie, grubszy u końca, sękaty, z drzewa twardego. W takie buczki uzbrojeni są zwykle przemytnicy, paczkarzami zwani.

(Dok. n.)

*) Tak się wyraził syn jego Nehemiasz; bawić się handlem z panami, znaczy dostarczać pieniędzy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** d. 30. marca. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75—06.50, żyta 160 fnt. 5.25—, 5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.30 4.50, owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt. 7.00—7.25, groch 6.50—8.80 złr., soczowica 180 fnt. 9.00—.10.50, fasola 130 fnt. 9. —.10.50, jagły 180 fnt. 12.50—13.50, koniczyna 180 ft. 58—65 złr., rzepak zimowy 150 funtów 58.00—15.50 złr. rzepak letny 150 fnt. 13.00—13.25 złr., lnianka 150 funt. 9.50—10.00 złr., siemię konopne 120 funt. 5.25—5.40, siemię lniane 150 fnt. 9.50 10.0, anyż rosyjski ctn. 21.50—22.75 złr., anyż płaski ctn. 18.—19.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50 17.00 złr. len 100 fnt. 14.—22 złr., konopie 100 fnt. 16 19.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50.—27.00 złr., miód patoka 100 funt. 24.50—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100—102 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11.75—12 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.—17.80 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 30—31., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—29 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 24—26.50 złr., olejkonopny rafinowany 100 fnt. 30—31.00 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 funt. 30—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.—18.25 (Z Izby handlowej.)

**Obrót tygodniowy na targu wrocławskim.** Powietrze wiosenne jak najpiękniejsze stale się utrzymuje; nieznaczne przymrozki nocne żadnego szkodliwego wpływu na rośliny nie wywierają. To też w całych Niemczech siewy zimowe dobrze stoją i uprawa roli postępuje szybko.

W Belgii i północnej Francji niezwykłe tegoroczne mrozy bardzo smutne pozostawiły ślady a nawet w wielu miejscach pszenica i rzepie zorane być musiały.

W Anglii zaś i Holandji w skutek wielkich deszczów, jakie tam spadły, pszenica w wielu miejscach znacznie ucierpiała; dlatego targi zbożowe — które już widocznie chwiać się poczęły — do cen dość stałych wróciły.

Komunikacja u nas na kolejach żelaznych zawsze jeszcze bardzo utrudniona; ale teraz przynajmniej Odra dla handlu otwarta, co na targ nasz nader pomyślny wywiera skutek, a że przytem niezbyt wielki był dowóz, to też i ceny dość stale się utrzymały.

Pszenica biała za 85 ft. 81—94 srgr., za 100 kilogr. $6^5/_{12}$—$7^1/_2$ tal.; żółta zaś 85 ft. 81—91 srgr., za 100 kilogr. $6^5/_{12}$—$7^{11}/_{30}$ tal.

Żyto za 84 funtów 62—65 srgr., za 100 kilorg. $4^{11}/_{12}$—$^1/_5$ tal. — Na termina ceny mniej stałe; notowano za 2000 ft. na marzec-kwiecień $50^5/_8$— tal., na kwiecień-maj $50^3/_4$ tal., na maj-czerwiec $51^3/_4$ tal., na czerwiec-lipiec $52^3/_4$ tal., na lipiec-sierpień $53^1/_2$ tal.

Jęczmień za 74 ft. 47—54 srgr.

Owies za 50 ft. 32—36 srgr.

Groch za 90 ft. 72—76 srgr.

Wyka za 90 ft. 65—67 srgr.

Łubin za 90 ft. żółtego 49—49 srgr., niebieskiego 45—48 srgr.

Konicz bez popytu, za 100 funtów białego 15—20 tal., czerwony w tej samej cenie.

Ziarna olejne: za 150 ft. rzepiu zimowego 243—258 srgr., rzepik zimowy 236—254 srgr., latowy 188—218 srgr.

Okowita: za 106 kwart 80 stopni Trall. loco $14^7/_{12}$ tal. got., $14^5/_6$ tal. list.; na marzec-kwiecień $14^{11}/_{12}$ tal. got., na kwiecień-maj $16^1/_4$ tal. got., na maj-czerwiec $16^1/_2$ tal. got., na czerwiec-lipiec 17 tal. list.

Masło: za 100 ft. 24—31 tal.

Banknoty austrjackie na tutejszej giełdzie notowano wczoraj $81^1/_2$ tal.

Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy *T. Sadowski i M. Sokolnicki* w Wrocławiu

— **Drohobycz** 26. marca. (*Nafta*) — I w przeszłym tygodniu obrót handlowy naftą był bardzo słaby, w skutek czego ceny — które już do najniższych spadły — pozostały bez zmiany.

Płacono za niezapalną po 10, zapalną 45 stopni 10—10.25, przezroczystą 48 stopni 10.75—11, niebieskawej zakupiono większa partję dla pewnego domu wiedeńskiego franko Przemyśl po 6 złr., co na miejscu po 5 złr. wynosi. O zielonawą niema popytu. — Olej skalny, który w przeszłym tygodniu po 5.60 płacono, w skutek zamówień podniósł się do 9, a nawet 6.30 w Borysławiu. Wosku ziemnego bardzo wiele zamówiono z zagranicy po 11.50 do 11.75 za cetnar.

# Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że nominacje dyrektorów seminarjów nauczycielskich i etat profesorów dla tych zakładów otrzymały już zatwierdzenie ze strony ministerstwa.

Wiadomość o obostrzeniu straży Garibaldego ze strony rządu włoskiego, pomimo, iż Garibaldi oświadcza, że nie chce mięszać się w spory wewnętrzne Francuzów wskazuje, że rząd króla Wiktora Emanuela przecież mu nie dowierza. Robotniczy ruch rewolucyjny we Francji stoi widocznie w związku z podobnemi objawami — jakkolwiek nieskończenie słabszemi w Belgii i w Anglii. Otóż otwarte postawienie się Garibaldego na czele tego ruchu francuzkiego, mogłoby mu nadać i dla włoskiej monarchii niebezpieczny charakter międzynarodowy.

Z rozmaitych używanych szczegółów widać, że tak Paryż jak i Wersal przygotowują się do zaciętej walki. I jedna i druga strona o ile możności jaknajtajemniej prowadzi przygotowania, ale przy wybuchu walki okaże się dopiero, że obie nie próżnowały.

Z Watykanu wydano zakaz odbywania uroczystości kościelnych w Wielkim tygodniu w świątniach rzymskich, aby zemścić się na Rzymianach za ich indyferentyzm dla papieża. Uroczystości te ściągały bowiem tłumy cudzoziemców do Rzymu, i to przynosiło bardzo znaczny dochód mieszkańcom stolicy katolicyzmu. Z zawieszeniem uroczystości dochód ten odpadnie, ale czy tym środkiem zjedna sobie Watykan serca Rzymian, wątpić można.

# Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń** 30. marca. Izba poselska sprawdziła wybory deputowanych krainskich.

Fux postawił wniosek, aby wybrano wydział do rewizji ustawy drukowej.

**Praga** 30. marca. Przy losowaniu wypadło, że ma być w Pradze przysięgłymi 2 Niemców, a 43 Czechów.

**Praga** 30. marca. Inspirowany od rządu korespondent berliński „Bohemii“ pisze, że gdyby upadł rząd Thiersa, z pewnością nastąpi zajęcie Paryża przez Niemców. Wtedy zaprowadziliby Niemcy rząd, który niedałby się wyrzucić z siodła rewolucjom gminu.

**Londyn** 30. marca. Do „Timesa“ donoszą z Paryża: Jenerał Fabrice przystał na wzmocnienie załogi paryzkiej do siły 80.000 ludzi. Blanqui kryje się. Pyat usunął się, aby redagować dziennik urzędowy p. t. „Vengeur.“

Rząd wersalski postanowił w przeciągu 10 dni uderzyć na Paryż.

W Marsylii zdjęto czerwoną chorągiew z prefektury. Miasto jest spokojne. Prezydenta komisji rewolucyjnej uwięziono.

**Paryż** 30. marca. Delescluze wziął dymisję z tej przyczyny, że członkowie komuny nie mogą być członkami Zgromadzenia narodowego. Tirard podał się także do dymisji.

**Bruksela** 30. marca. Dawny komitet centralny w Paryżu sprawuje urząd pod tytułem „podkomitetu“ w celu strzeżenia anti-komunistycznych batalionów gwardji narodowej.

Chanzego uwolniono tylko pod warunkiem, iż dał słowo honoru że do pół roku nie przyjmie żadnej komendy naczelnej.

**Berlin** 30. marca. Polscy posłowie do rajchstagu niemieckiego nie brali udziału w naradach komisyjnych nad projektem adresowym.

**Bukareszt** 29. marca (wieczorem). Jeneralny konsul niemiecki otrzymał listy, grożące zburzeniem domu, w którym on mieszka. Prezydent ministrów wyznaczył mu do ochrony straż wojskową.

**Genua** 30. marca. W około Kaprery krąży dwa wojenne okręta włoskie. Zaostrzono czuwanie nad Garibaldim.

**Rzym** 30. marca. Z Watykanu wydano rozporządzenie, zakazujące odbywania uroczystości kościelnych w Wielkim tygodniu.

**Sztokholm** 30. marca. Królowa umarła.

**Wersal** 30. marca. Zgromadzeniu narodowemu przedłożono następujący wniosek do uchwały: Zgromadzenie narodowe jest zdecydowanem bezzwłocznie zaprowadzić jak najdalej posuniętą decentralizację administracyjną, zachowując polityczną jednolitość Francji.

Thiers mówi: Z powodu paryzkich niepokojów wstrzymane jest chwilowo ustępywanie wojsk niemieckich. Wojska niemieckie zostały w niektórych punktach pomnożone, gdzie jednakże i francuzkie wojska w myśl ugody pomnożone zostały. W końcu oświadcza Thiers, iż powstańcy są odpowiedzialni za zwłokę w ostatecznem opuszczeniu fortyfikacyj paryzkich przez Niemców.

Uwiadamia on także Zgromadzenie narodowe, że powrót do domu pozostających w niewoli niemieckiej jeńców francuzkich rozpoczął się znowu.

Udziela też Thiers do wiadomości Izbie, że ułożono się z Niemcami, iż ewentualne zajścia nieprzyjacielskie poczytywane będą za wychodzące od powstańców.

**Berlin** 30. marca. Projekt adresowy Beningsena przyjęty większością 243 głosów przeciwko 63, po odrzuceniu przy imiennem głosowaniu projektu Reichenspergera. Sześciu polskich deputowanych wstrzymało się od głosowania.

## Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 30. marca 1871.

godzina 2 min. — piu. opołun

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 114.00. Akcje kredytowe węg. 92.00. Anglo-austrjac. 248.00. Unionbank 280.00. Akcje Karola-Ludwika 25?.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połudn. 180.10. Kolei Alfold. 172.50. Kolej państwowa 392.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.25. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 158.00. Północna 215.00. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg.-wschodnia 86.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy z r. 1864 123.00. Usposobienie spokojny.

**Przyjechali do Lwowa** dnia 30. marca 1871.

**Hotel Angielski:** M. Cywiński z Telatycz, J. Hirschberg z Prus, B. Rozwadowski z Babina, P. Sławikowski z Prus, A. Starzewski z Tarnawatki.

**Hotel Zorża:** A. hr. Cigalla z Wiednia, L. Polityłło z Polski, P. br. Türko z Lubieńca, L. Chrzanowski z Pnikuta, R. Urbański z Dobrosina.

**Hotel Langa:** K. Klausner kupiec z Pragi, H. Kredelheim z Wiednia, H. Schachemann z Wiednia, M. Wischhoffer z Suczawy.



| Lwów, z Izby handlowej dnia 30. marca. | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| **II. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 254 00 | 255 00 |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 179 50 | 181 00 |
| Banku hip. gal. z wpł. 50% | 117 00 | 119 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 70 00 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 80 50 | 81 00 |
| Tow. kred. gal. 4% w. a. | 72 25 | 72 75 |
| Banku hipot. gal. 6% | 87 65 | 88 10 |
| Gal. zakł. kred. włość. | 87 00 | 88 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 50 | 75 00 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 50 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 77 | 5 83 |
| Dukat cesarski | 5 80 | 5 85 |
| Napoleondor | 09 88 | 09 96 |
| Pół imperjał rosyjski | 10 00 | 10 15 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 90 | 1 96 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 62 | 1 63 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 83 | 1 84 |
| Srebro | 122 25 | 123 50 |
| **Wiedeń d. 28. marca.** | | |
| **Papiery państwa austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | 58 15 | 58 25 |
| „ „ „ srebrem | 68 10 | 68 30 |
| Pożyczka ost. z r. 1839 | 276 05 | 277 50 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Pożyczka loter. z r. 1854 | 89 50 | 90 00 |
| „ „ „ 1860 | 95 25 | 95 50 |
| „ „ „ 1864 | 123 50 | 123 75 |
| „ podatk. z r. 1864 | 000 00 | 00 00 |
| Listy zastawne domen. | 121 50 | 122 00 |
| Oblig. indemniz. gal. | 74 25 | 74 75 |
| „ „ bukow. | 72 25 | 72 75 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie | 246 75 | 247 00 |
| Centralny bank | 58 00 | 60 00 |
| Kredytowy zakład | 265 50 | 265 75 |
| Franko-Austrjackie | 114 00 | 114 50 |
| Galic. dla handlu i przem. | 100 00 | 101 50 |
| Generalbank | 87 50 | 88 00 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 111 00 | 111 00 |
| Krajowy bank galicyjski | 00 00 | 00 00 |
| Narodowy bank austrjacki | 726 00 | 727 00 |
| Vereinsbank | 109 00 | 109 50 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budownicz. Towarz. austr. | 81 40 | 81 60 |
| Borysł. Petrol. Comp. | 00 00 | 00 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell. | 31 00 | 32 00 |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 172 25 | 172 50 |
| Karola Ludwika | 254 75 | 255 00 |
| Północna Ferdynanda | 2150 00 | 2155 00 |
| Franciszka Józefa | 195 00 | 195 50 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | 180 75 | 181 25 |
| Rudolfa | 161 50 | 162 00 |
| Siedmiogrodzka | 167 00 | 168 00 |
| Staatsbahn | 402 00 | 403 00 |
| Południowa | 180 20 | 180 50 |
| Tramway wied. | 206 50 | 207 00 |
| Łupkowska | 158 00 | 158 50 |
| Węgierska północna | 158 75 | 159 00 |
| „ wschodnia | 84 75 | 85 00 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Galic. bank hipoteczny 6% | 87 50 | 88 25 |
| Bank włościańsk. galicyjski | 87 75 | 88 25 |
| Tow. kred. ziem. gal. 4% | 71 50 | 72 50 |
| „ „ „ „ 5% | 80 25 | 80 75 |
| Bank nar. austr. 5% m. k. | 97 10 | 97 30 |
| „ „ „ 5% w. a. | 94 50 | 95 00 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 106 25 | 106 50 |
| „ w. a. 5% | 87 00 | 87 25 |
| **Kol. obl. z pier. 5%** | | |
| (wol. od p. d., prc. srebr.) | | |
| Alföldzka kolej | 88 90 | 89 20 |
| Ferdynanda północna | 104 00 | 104 25 |
| Karola Ludwika dawn. | 103 50 | 104 00 |
| „ „ z r. 1867 | 99 00 | 100 00 |
| Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | 91 25 | 91 75 |
| „ „ „ z III. em. | 83 00 | 83 25 |
| Rudolfa | 89 50 | 90 00 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Siedmiogrodzkiej | 89 75 | 90 00 |
| Południowej kolei | 000 00 | 000 00 |
| Państwowej kolei | 135 50 | 135 75 |
| (10% podat. prot srebr.) | | |
| Czeska zachodnia | 92 50 | 93 00 |
| Elżbiety nowa | 101 75 | 102 25 |
| (10% podat., prot. w. a.) | | |
| Elżbiety dawna | 92 30 | 92 60 |
| Ferdynanda półnосn. m. k. | 90 75 | 91 25 |
| „ „ w. a. | 87 00 | 88 00 |
| **Papiery loteryjne** | | |
| Losy Zakładu kredytowego | 163 75 | 164 25 |
| „ Rudolfa | 14 50 | 15 00 |
| „ Stanisławowskie | 23 00 | 25 00 |
| „ Keglevich | 14 00 | 16 00 |
| „ hr. Palfy | 25 00 | 29 00 |
| „ ks. Salm | 38 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genoi | 27 00 | 31 00 |
| „ ks. Windischgrätz. | 19 00 | 20 00 |
| „ Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne.) | | |
| Hamburg 100 mark. b. | 92 10 | 92 5 |
| Paryż 100 frank. | 00 00 | 00 00 |
| Londyn 10 ft. szter. | 125 00 | 125 10 |
| Frankf. 100 zł. ol. w p. N | 104 20 | 104 30 |

# Klucz Zborowski

przy koleji żelaznej między Złoczowem a Tarnopolem, składający się z miasteczka Zborów z przedmieściami i przysiołki Woytowstwo — Wsiów, Jorczowce, Podhajczyki, Tostogłowy, Młynowce, Grabkowa, Kudobince, Mszanna, Żukowce i Wołosówka mający ziemi ornej w łanach 4.954 morgów, sianożęci 320 jest z propinacją, młynami, stawem, gorzelnią, browarem na dłuższy czas całkowicie lub folwarkami pojedyńczemi do wydzierżawienia.

**Bliższą wiadomość udziela we Lwowie, adwokat Dr. Franciszek Smolka.** 1507 3–3

# Wieś Białkowce

**w powiecie Złoczowskim, pół mili od kolei koło Jezierny gdzie stacja poczty, jest na sprzedaż lub na 12 lat do wypuszczenia w dzierżawę. Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu.** 1574 1—3

# Kamienica

we Lwowie przy jednej z najludniejszych ulic, prawie w mieście położona wraz z placem do budowy i planami, czyniąc $9^3/_4$ procentu, jest pod bardzo dogodnemi warunkami do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela kancelarja Wiel. adwokata **Malego**. 1575 1—3

# Instrukcje gry na loterję liczbową

udziela

profesor matematyki **R. v. Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse 129.

Na zapytania bezpłatne odpowiedzi. Codziennie nadchodzą podziękowania za wygrane za pomocą mojej instrukcji. 1580 1—5

# Podziękowanie.

Za miły obowiązek poczytuję sobie złożyć niniejszem tak od siebie samej, jakoteż od całej familii mojej, niewymowne i najszczersze podziękowania, Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda", a osobliwie jej prezesowi, Panu Miecz. Darowskiemu, za wyrządzenie ostatniej przysługi śp. mężowi mojemu.

O dzięki Ci stokrotne dzięki, szlachetna młodzi, i Tobie, przezacny Panie! że i w ostatniej jeszcze chwili oddałeś cześć prochom druha mojego. 1569 1—1

Lwów dnia 29 marca 1871.

**Sydonia Hićkiewicz.**

**Do sprzedania lub wydzierżawienia we Lwowie, z wolnej ręki**

# Folwark

**zwany Zielona rogatka objętości 53 morgi, pomieszkanie o 15 pokojach, budynki gospodarskie, cegielnia, kamieniołom, sad owocowy i lasek na własny opał Wiadomość na miejscu.**

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

**Styryjski** 1057 33 48

# SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

**Karola Schubutha**

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

**Cena flaszki 87 ct. w. a.**

# Rodowita Francuzka

zamieszkała od dwóch lat wraz z mężem we Lwowie, życzy sobie przyjąć do domu swego na stół i stancję kilka panienek.

Prócz należytego dozoru i opieki — zapewnia się tamże dla dokładnej wprawy i znajomości języka francuskiego **ciągła konwersacja w tym języku.** 1531 3—3

Bliższe szczegóły w Ajencji p. Piątkowskiego.

# Podziękowanie.

Panu Stanisławowi Librewskiemu i Janowi Kuczkowi, słuchaczom filozofii na uniwerzytecie tutejszym, składam publiczne podziękowanie za ich godną uznania gorliwość, z jaką przysposabiali mnie prywatnie do egzaminu dojrzałości, którego pomyślny skutek mimo dłuższej przerwy w studjach ich wytrwalej pracy i przystępnej motodzie wykładu głównie zawdzięczam.

1572 1—1 **L. Zarzycki.**

# Kladderadatsch.

Auflage **50,000** Exemplare.

**Für das beginnende neue Quartal bitten wir um recht frühzeitige Erneuerung des Abonnement, um sämmtliche Nummern liefern zu können.**

Der Abonnements-Preis ist vom 1. April für In- und Ausland gleichmässig $22^1/_2$ Sgr. pro Quartal mit sämmtlichen (illustrirten) Beilagen.

**Die königl. Postämter des In- und Auslandes, sowie die Buchhandlungen nehmen Abonnement an.** 1571 1—1

Die Verlagshandlung des Kladderadatsch

**A. Hofmann & Comp. in Berlin.**

# Podziękowanie.

Niniejszem czuję się być zobowiązaną Wielmożn. Panu **Leopoldowi Rotlenderowi**, właścicielowi cukierni złożyć publiczne podziękowanie za łaskawą opiekę i pomoc, jaką Tenże memu ś. p. mężowi, acz niezasłużonemu, gdyż zaledwie siedm miesięcy u Tegoż w obowiązku zostającemu, przez czas długiej, bo przeszło trzy miesiące trwającej choroby, udzielał.

Przyjm szlachetny mężu tych kilka wyrazów, które Ci powodowana wdzięcznością i głębokim szacunkiem niżej podpisana składa.

Zarazem dziękuję i Wam zacni koledzy zmarłego, którzyście podczas słabości i po śmierci oddawali temuż prawdziwie przyjacielskie usługi.

**Antonina Włodarska**
wdowa.

# POKÓJ

frontowy o 2 oknach na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia z meblami lub bez Nr. 857¼, ulica Ossolińskich. 1553 2–3

1023 95—100



**Sikawki ogulowe, ogrodowe**, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

**Wm.**
KNAUST
**w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse
**15, gegenüber dem Augarten.**

**SKARB SKAŁACKI ma na zbyciu nowy Siewnik 13tu rzedowy podług systemu Garetta — z fabryki Clayton Shuthlewort. Chęć mający kupienia racza się zgłosić do administracji gospodarczej w Skałacie.** 1460 5—5

Pierwszy polski

# ZAKŁAD GORZELNICZY

we Lwowie

**przyjmuje zamowienie na:**

1. Wykonanie dokładnych projektów budowy i urządzenia gorzeln odpowiedne wymaganiom obecnego stanu gorzelnictwa.
2. Dostarczanie tak kompletnych urządzeń w gorzelniach jakoteż pojedynczych części tychże, mianowicie: kotłów i wybornych maszyn parowych aparatów gorzelnianych, maszyn do zacieru itd.

Kto tedy życzyłby sobie mieć gorzelnię odpowiednią stosunkom tutejszo krajowym a przytem urządzoną gruntownie dobrze i ozdobnie a zarazem stosunkowo taniej, niech się uda do zakładu gorzelniczego pod adresem: 1554 1—3

**Dr. Rudolf Günsberg,**
profesor akademii technicznej i dyrektor pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego we Lwowie.

# ST. SIEROCIŃSKI

**w hotelu Żorża we Lwowie**

zaszczycony dwoma dyplomami honorowemi i medalami na wystawach

*za bardzo dobre i czyste obuwie w r.* 1870

ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność iż posiada

**wielki wybór obuwia**
mezkiego.

Zamawiający z prowincji raczą na miarę przysłać but zużyty. 1454 3—?

**Dwóch chłopców**

przynajmniej z ukończoną 4tą klasą mogę przyjąć na naukę z dobrego domu. Osobliwie synów prywatnych oficjalistów.

# Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

1198 24—?

## akcyjnego Banku hipotecznego

**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi.

PIERWSZY SKŁAD

# CHIŃSKIEGO SREBRA

u **G. A. CHRISTIANA**

we Lwowie

ulica Wyższa Karola Ludwika l. 342 miasto

poleca w wielkim wyborze

naczynia **stołowe**, zastawy do **kawy** i **herbaty**, również do wypraw kompletne **serwisa**, **przedmioty toaletowe** i t. p.

jakoteż

**SPRZĘTY KOŚCIELNE**

dla każdego obrządku w najlepszych gatunkach

**po cenach stałych fabrycznych.**

1—3

# POŚWIADCZENIE.

Instrukcja gry na Ambo terno w 3 numerach (10 rządków), którą od profesora matematyki pana R. von Orlice w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) w tym miesiącu otrzymałem miała ten zadziwiający skutek, iż przez nią zaraz w pierwszem ciągnieniu 18. lutego jedno terno i trzy amba, składające się z numerów 25, 44, 49 a prócz tego jedno ambo składające się z numerów 13, 83, trafione zostało. Tym sposobem pan profesor rzeczywiście wszystkie pięć wygrywające numera tego ciągnienia naprzód wyznaczył. Czuję się przeto obowiązanym ten skutek jako wiarogodny ku jego poleceniu publicznie potwierdzić. 1576 1—3

Ołomuniec w Lutym 1871.

**Franciszek Sohr,** prowadzący księgi kasy oszczędności.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

# INSTRUKCJE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 zlr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądania tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.

## Anglo-Austrjacki Bank w Wiedniu.

Niniejszem podaje się do wiadomości, **że stopa procentowa, przez byłą filję Banku Anglo-Austr. we Lwowie wydanych i jeszcze w obiegu znajdujących się asygnacyj kasowych z dniem 1. kwietnia 1871 r. zniża się na 3%.**

Wypłata procentów i realizowanie w mowie będących asygnacyj, odbywa się w głównej kasie naszej w Wiedniu i w **Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.**

**Anglo-Austrjacki Bank.**

1549 2—3

# Bank Krajowy Galicyjski.

## Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Akcyonarjuszów

odbędzie się

w Poniedziałek dnia 1. maja 1871 o godzinie 10 przed południem w lokalnościach Banku.

### Porządek obrad:

1. Sprawozdanie
2. Przedłożenie Bilansu od rozpoczęcia czynności Banku do 31. grudnia 1870.
3. Postanowienia względem użycia czystego zysku.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla sprawdzenia Bilansu.
5. Zmiana Statutów, względnie rozszerzenie zakresu działania.

Uprasza się PP. Akcjonarjuszów życzących brać udział w zgromadzeniu, ażeby w myśl §. 25 Statutu * złożyli akcje swoje czyli kwity interymalne z kuponami najpóźniej do 10. kwietnia r. b. w kasie Zakładu we Lwowie; w c. k. uprz. austr. Banku związkowym (Vereinsbank) we Wiedniu, nakoniec u PP. Blau & Epstein w Krakowie.

**Lwów 18. marca 1871.**

**Rada zawiadowcza.**

* Posiadanie 25 akcyj a względnie kwitów interymalnych nadaje prawo jednego głosu na zgromadzeniu walnem. Nieobecnych członków zastępywać mogą pełnomocnicy pisemnie do tego umocowani, którzy jednak muszą być akcyonarjuszami do głosowania uprawnionemi.

Pupile, kurandy i osoby moralne, mogą być przez zastępców prawem lub statutami ustanowionych, chociażby ci zastępcy nie byli akcyonarjuszami reprezentowani.

W celu wykonania prawa głosowania, złożone być mają akcje względnie kwity interymalne razem z kuponami najdalej 20 dni przed zebraniem się zgromadzenia walnego w kasie towarzystwa we Lwowie lub w innych miejscach przez Radę zawiadowczą wyznaczonych. 1559 3—3

Dla mężczyzn

**Osłabienie,**
**słabości sekretne,**
osobliwie
**Osłabienia siły mezkiej,**

leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25 lat, lekarz specjalista

**Dr. A. Gross,**

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 1167 19 -50

**Ordynacja od 10 do 2.**

Dla kobiet

# Do sprzedania

## Kamienica w Przemyślu

wśród miasta położona, stanowiąca front cały najpiękniejszego placu publicznego w Przemyślu, 22 okien frontowych długości mająca, z dwoma placami do budowli obszernemi również frontowemi, z obszernem podwórzem 364 sążni □ zajmującym. Położenie tej kamienicy bardzo blizkie bo 60 kroków od dworca kolej. i przy krzyżujących się 4 gościńcach (traktach i dwóch drogach krajowych czyni tę kamienicę bardzo stosowną do założenia wspaniałego hotelu jakiego w Przemyślu zupełny brak. Kupno tej realności staje się tym korzystniejszem i przystępniejszem, że takowa jest bardzo intratną, mieszcząc na dole 7 sklepów wraz z stancjami do tychże należącemi, i że wierzytelność bankowa w kwocie 10.000 złr. zostaje na czas dłuższy na ratalne spłaty. Bliższą wiadomość udziela adwokat krajowy Dr. praw T. Smutny w Przemyślu. 1522 4—8

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.




Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

*Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.*

**Proszę zwrócić uwagę!** Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

**Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr.** wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

*Skład tego proszku utrzymują:*

**we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* F. Gomuliński
„ „ B. Fadenhecht,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Stefanowicz,
„ „ Brzozowski,

w *Czerniowcach* Ig. Schuirch,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Saltlberger,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn.

w *Krakowie* Józef Trauczyński.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

## prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1030 13—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.